



**ŚWIĘTO POLSKOŚCI
NA BUKOWINIE
PRZYGOTOWAŁ
KONSULAT GENERALNY
RP W WINNICY**

s. 3



**OBCHODY ROCZNICY
UCHWALENIA
KONSTYTUCJI 3 MAJA
W SŁAWUCIE**

s. 8



**CZŁOWIEK, KTÓRY
NIE CHCIAŁ BYĆ
KOMUNISTA
– STANISŁAW
GABRIEL CICHOCKI**

s.18

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Maj 2015 nr 5 (34)

Pięć lat wytężonej pracy

Uroczysty koncert uświetnił obchody Święta Konstytucji 3 maja i pięciolecia Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Do zobaczenia za... pięć lat – tak żartem podsumował spotkanie konsul Wojciech Mrozowski, który podczas uroczystości odgrywał rolę prowadzącego.

Liczby robią wrażenie

Konsulat Generalny RP w Winnicy zaczął pracę w listopadzie 2009 roku. Formalne otwarcie nastąpiło 5 lutego 2010 roku, natomiast oficjalne, z udziałem zastępców ministrów spraw zagranicznych Ukrainy i Polski, odbyło się trzy tygodnie później. Na terenie Winnickiego Okręgu Konsularnego mieszka największa liczba Polaków na Ukrainie – powyżej 450 tysięcy, działa 130 organizacji polonijnych i 150 punktów nauczania języka polskiego, 50 zespołów artystycznych i szkoła I-III stopnia z polskim językiem nauczania w Gródku Podolskim.

W uroczystym spotkaniu i koncercie z okazji Narodowego Święta Konstytucji 3 maja oraz 5-lecia Konsulatu Generalnego RP w Winnicy 15 maja wzięło udział dwóch ambasadorów: ambasador RP Henryk Litwin oraz Cornel Ionescu, ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rumunii na Ukrainie.

W Winnickim Państwowym Akademickim Teatrze Muzyczno-Dramatycznym im. Sadowskiego zgromadził się kwiat polskiej inteligencji z obwodów: winnickiego, żytomierskiego, chmielnickiego i czerniowieckiego, prezesi i członkowie polskich organizacji, redaktorzy mediów polonijnych. Duchowieństwo rzymskokatolickie reprezentował ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej bp Leon Dubrawski, prawosławne zaś metropolita tulczyński i braclawski Jonatan.

Wśród gości honorowych znaleźli się przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej Walerij Korowij, Winnickiej Rady Obwodowej Serhij Swytko, pełniący obowiązki prezydenta Winnicy Sergiusz Morgunow, prezydent Czerniowiec Oleksij Kaspruk oraz przewodniczący Chmielnickiej Rady Obwodowej Iwan Gonczar.



Chór Kwiat Podola zaśpiewał podczas koncertu z okazji obchodów Święta Konstytucji 3 maja oraz 5. rocznicy utworzenia Konsulatu Generalnego RP w Winnicy

Do Winnicy przybyła delegacja z Polski na czele z dyrektorem Biura Uznawalności Wykształcenia i Wymiany Międzynarodowej Bogusławem Szymańskim. (komisja rekrutacyjna pod przewodnictwem dyrektora przeprowadziła w Winnicy egzaminy na studia na polskich uczelniach ze stypendium Rządu RP dla osób polskiego pochodzenia).

Na uroczystości była także obecna oficjalna delegacja z województwa świętokrzyskiego z wicemarszałkiem Janem Maćkowiakiem na czele oraz delegacja urzędu Kielc – partnerskiego miasta Winnicy od ponad 50. lat – z radnym miasta Tomaszem Boguckim na czele, oraz delegacje z innych polskich regionów.

W sercu Podola

– Dziękuję Krzysztofie, wspinała robota! – powiedział ambasador Henryk Litwin do konsula generalnego Krzysztofa Świderka. W swoim przemówieniu ambasador podkreślił: „Jesteśmy dumni z naszego konsulatu w Winnicy i przekonani, że sposobem na dobrą kontynuację jest przedłużenie inicjatyw, które dotąd się tu rodziły. Jak się komuś uda coś uzupełnić w przyszłości, to będę bardzo zdziwiony. Utrzymanie tego tempa będzie wielkim sukcesem. Konsulat swoją pracą potwierdził, że jest bardzo potrzebny. Został stworzony głównie z myślą o państwie, o Polakach żyjących na Podolu, Żytomierszczyźnie i na Bu-

kowinie. Jest ważnym pośrednikiem w kontaktach z Polską. Dziękuję, że tę rolę tak efektywnie odgrywał konsul generalny Krzysztof Świder, ale dziękuję też państwu za to, że tak pięknie odpowiedzieli na jego aktywność. Mam nadzieję, że będziemy zachowywać tę więź na długo i będziemy mieli coraz lepsze rezultaty tej współpracy”.

Deputowany do Rady Najwyższej Ukrainy Oleksandr Dombrowski (były przewodniczący Winnickiej Administracji Obwodowej) dołożył wielu starań, żeby Winnica wytrzymała konkurencję takich miast jak Żytomierz i Chmielnicki, i aby właśnie tu, w sercu Podola – Winnicy, został otwarty Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej. Podczas wystąpienia Dombrowski wyraził przekonanie, że wszystkich nas łączy prawdziwa przyjaźń między narodami ukraińskim i polskim. Powiedział, że jednym z najbarwniejszych wydarzeń w jego działalności w Winnicy było podpisanie Umowy partnerskiej między Winnicą a województwem świętokrzyskim na kolejne 50 lat.

Wicemarszałek województwa świętokrzyskiego Jan Maćkowiak podziękował konsulowi generalnemu Świderkowi za wielki wysiłek, szlachetną pracę, aby Polakom mieszkającym na terenie okręgu konsularnego żyło się lepiej, żeby ich związki z krajem były bliższe, żeby Ukraińcom, którzy pragną wcielić w życie przyjaźń polsko-

-ukraińską także było łatwiej. Wicemarszałek złożył deklarację: „Macie przyjaciół w Świętokrzyskiem. Z całego serca chcę powiedzieć, że chcielibyśmy dla Ukrainy robić jeszcze więcej, niestety, nie zawsze wielka polityka pozwala”.

Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się wspaniały koncert z udziałem zespołów Kwiat Podola (działającego przy Konfederacji Polaków Podola w Winnicy, również placówki dyplomatycznej), Zespołu Tańca „Barwinek”, żytomierskiej akademickiej Kapeli Chóralnej „Oreja”, Chóru Sursum Corda działającego przy parafii Bożego Miłosierdzia w winnickiej dzielnicy Tiażyłów. Zabrzmiły znane polskie i ukraińskie piosenki, a także utwory upamiętniające Niebiańską Sotnię oraz bohaterów, walczących obecnie o niepodległość Ukrainy.

Miłą niespodzianką był występ polskiej grupy Big 4 Band, który zabrał widzów w muzyczną podróż przez Europę i zaprezentował szlagiery polskiej i europejskiej muzyki rozrywkowej.

Żytomierz wita!

Następnego dnia w świetnie odrestaurowanej Żytomierskiej Obwodowej Filharmonii im. S. Richtera w ramach obchodów Dnia Polonii i Polaków za Granicą, Narodowego Święta Konstytucji 3 maja oraz Dnia Europy odbył się rewelacyjny koncert. Na początku z krótkimi prze-

mówieniami powitalnymi zwrócili się do obecnych ambasador Henryk Litwin, konsul generalny Krzysztof Świder, sympatyczna p.o. mera Żytomierza Lubow Cymbaluk oraz gość honorowy senator RP Jarosław Duda.

Prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur przekazała na ręce senatora świąteczny korowaj, a innym gościom honorowym wręczyła bukiety biało-czerwonych róż.

Przy akompaniamencie utalentowanych muzyków z grupy Big 4 Band przed publicznością wystąpili znakomici wokaliści i artyści polscy: Łukasz Szczepanik, Izabela Kapiasowa, Dariusz Niebudek, tercet składający się z ładnych młodych dziewczyn w minispódnicach Pauliny, Patrycji i Kornelii oraz królowa piękności i wokalu, gwiazda scen Agnieszka Babicz, która rozkochała w sobie wszystkich Polaków z Winnickiego Okręgu Konsularnego.

Cóż to był za koncert! Nie obrazi się na mnie publiczność winnicka, a jednak żytomierska widownia z pięciokrotnie większą energią reagowała na wszystko, co działało się na scenie. Oklaski na stojąco, kwiaty, bisy, szal zachwyty! To była prawdziwa euforia. Nie wytrzymał nawet konsul generalny Krzysztof Świder i razem z solistami zaśpiewał „Autostop” oraz zatańczył na scenie!

Jerzy Sokalski



Kijów zrywa z Rosją umowę o współpracy militarnej

Ukraina wstrzymała dostawy broni (w tym silników i elektroniki dla helikopterów i samolotów wojskowych) i części zamiennych do Rosji w marcu zeszłego roku. Teraz rząd w Kijowie postanowił sformalizować zerwanie umowy o współpracy wojskowej z FR, podpisanej w 1993 roku.

Premier Arsenij Jaceniuk poinformował, że Rosja jest państwem agresorem, odpowiada za aneksję Krymu i interwencję wojskową w obwodach donieckim i ługańskim.

Petro Poroszenko oświadczył, że od początku konfliktu w Donbasie zginęło ponad 1800 ukraińskich żołnierzy oraz 7 tysięcy cywilów i że w ciągu ostatnich kilku miesięcy zatrzymano na terenie Ukrainy ponad 80 rosyjskich wojskowych.

Władze zapowiadają też od niemal roku wprowadzenie sankcji wobec rosyjskich firm, jednak dotąd nie zdecydowały się na ten krok, obawiając się działań odwetowych.



Na Ukrainie schwytano rosyjskich żołnierzy

Rosjanie Aleksandrow i Jerofiejew, wzięci do niewoli podczas starcia z ukraińskimi oddziałami w strefie neutralnej między tzw. DRL i Ukrainą, przyznali się, że przyjechali z Togliatti i służą w 3 brygadzie specjalnych wojsk desantowych. Ujęto ich, gdy zostali ranni podczas próby zdobycia ważnego mostu na rzece Doniec niedaleko miejscowości Szczastia.

Obydwaj zostali umieszczeni w jednym z ukraińskich szpitali. Kapitanowi Aleksandrowowi uratowano nogę przed amputacją.

Rosja nie przyznała się do żołnierzy, twierdząc, że „ci chłopcy nie byli kontraktowymi żołnierzami, lecz byłymi wojskowymi, pełniącymi służbę w ludowej milicji DRL”.



Warszawa solidaryzuje się w marszu z Ukrainą

17 maja, w 71. rocznicę deportacji Tatarów krymskich, głównymi ulicami stolicy Polski przeszedł Marsz Solidarności z Ukrainą. Wzięło

w nim udział około 500 osób – Polaków, Ukraińców, Białorusinów i Tatarów krymskich.

Po krótkim wiecu pod Zamkiem Królewskim jego uczestnicy pomaszerowali do ambasady ukraińskiej. Tam oddali hołd poległym za niepodległość Ukrainy oraz uczcili pamięć wygnanych ze swojej historycznej ojczyzny Tatarów krymskich. Ze świeczek ułożono tatarski symbol narodowy – tamgę.



Dzień Europy w Winnicy z europejskimi gośćmi

W Dniu Europy oprócz dyplomatów Winnicę odwiedziły liczne delegacje z jej miast partnerskich z Litwy i Polski. Publiczność bawiły zespoły artystyczne z Niemiec, Polski, Rumunii i Estonii.

– Ukraina to Europa – podkreślał ambasador Wielkiej Brytanii Simon Smith. – Z takim hasłem miliony Ukraińców demonstrowały poparcie europejskiego kierunku rozwoju państwa. Ukraiński naród zapłacił wysoką cenę za prawo do samodzielnego wyznaczania swojej przyszłości.



Poroszenko: po „Mińsku-2” zginęło 89 żołnierzy

Ukraiński prezydent nazywa mińskie ustalenia pseudopokojem i podaje cyfry: „Po drugim spotkaniu grupy kontaktowej w stolicy Białorusi na wschodzie zginęło 89 ukraińskich żołnierzy, ponad 400 zostało rannych”.

Od początku maja wzrosła liczba aktów dywersji i ostrzałów pozycji ukraińskich wojsk przez separatystów, także z broni ciężkiej, zabronionej po ustaleniach w Mińsku.



Antybanderowskie hasła w Lublinie

Zarzut nawoływania do nienawiści na tle narodowościowym usłyszał 32-letni Zbigniew W., który razem z kolegami podczas rozgrywanego 9 maja w Lublinie meczu rugby Polska – Ukraina powiesił na trybunie antybanderowski transparent z hasłem „Lwów odzyskamy, banderowców ubijemy”.

Zbigniew W. nie przyznał się do winy – poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie Beata Syk-Jankowska. Zatrzymany potwierdził, iż był na stadionie, ale nie pamięta treści napisu na banerze i tylko przypadkowo dokleił do niego znalezioną tam tasienkę.

Prokurator zastosował wobec niego dozór policyjny i wydał mu zakaz przebywania na terenie obiektów sportowych podczas imprez międzynarodowych.



Pierwsza rocznica pseudoreferendum w Donbasie

11 maja 2014 roku pod łufami karabinów w części obwodu ługańskiego i donieckiego odbyły się „referenda” w sprawie „niepodległości Ługańskiej i Donieckiej Republiki Ludowych”. Na ulicach okupowanych miast i wsi stali uzbrojeni terroryści, z których znaczną część stanowili przebrani żołnierze rosyjscy; zbierali karty do głosowania i pakowali je do niezapieczętowanych skrzynek. Owe pseudoreferenda nie zostały uznane nawet przez samą Rosję.

Rok po „unieależnieniu” się mieszkańcy tzw. DRL i LRL żyją w zrujnowanych miastach i wsiach, doskwiera im brak wody, elektryczności i gazu. Ponad 1,3 mln osób opuściło region i przeniosło się do nieobjętych wojną obwodów na Ukrainie. Zaledwie 90 tys. uchodźców wybrało Rosję jako kraj zamieszkania.



350 mld USD powinna zapłacić Rosja za zrujnowanie Donbasu

Ukraińskie Ministerstwo Rozwoju Gospodarczego wyceniło straty, jakie poniosła Ukraina w wyniku agresji Rosji w Donbasie, na 350 miliardów USD.

Skąd się wzięła taka kwota? Zdaniem zastępcy ministra Aleksandra Borowyka na taką kwotę zostały wycenione szkody, które zadał Irak gospodarce Kuwejtu podczas wojny w 1991 roku. Minister dodał, że wcześniej czy później sprawa rosyjskiej agresji trafi do sądu i Rosja zostanie zmuszona do pokrycia wydatków, związanych z odbudową infrastruktury w Donbasie.

Wcześniej ukraińskie władze zapowiedziały, że przygotowują wniosek do sądu w związku z okupacją przez Rosję Półwyspu Krymskiego. Strona ukraińska wyliczyła, że ukraińska gospodarka straciła na tym łącznie ponad 100 miliardów USD.



Mustang udekorował wieńcem pomnik Matki Ojczyzny

Alpinista Mustang (prawdnie imię Grygorij Kyrylenko) wraz z pomocnikami wspiął się na ponad 60-metrowy pomnik Matki Ojczyzny w Kijowie i umieścił na głowie posągu wieniec z 3-metrowych maków. Za ten ryzykowny czyn doczekał się osobistego podziękowania od Petra Poroszenki oraz Generalnego Sekretarza ONZ Ban Ki-Moona, który właśnie przebywał na Ukrainie z okazji 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej.

– Zrobiłem to, by upamiętnić zabitych podczas wojny. Tej, która zakończyła się 70 lat temu, i tej dzisiejszej – skomentował alpinista.

Mustang stał się znany po tym, gdy w sierpniu ubiegłego roku pomalował sowiecką gwiazdę na moskiewskim wieżowcu na żółto-niebiesko. Rosyjska policja wysłała za nim międzynarodowy list gończy. Grygorij uciekł na Ukrainę, gdzie zaciągnął się do ochotniczego batalionu „Azow”.



Poroszenko wycenił swoje fabryki na 3 mld USD

Koncern Roshen, który w trakcie zeszłorocznej kampanii ukraiński prezydent obiecał sprzedać, ale wciąż tego nie zrobił, jest wart 3 miliardy USD – powiedział dyrektor generalny Roshen Waczesław Moskalewski. Na taką kwotę wycenił go Poroszenko.

To, że fabryki ukraińskiego prezydenta dotychczas nie zostały sprzedane, Moskalewski tłumaczy brakiem zainteresowania ze strony inwestorów. Podobno jedynym, który zainteresował się Roshenem, była firma Nestle SA. Lecz zaoferowała znacznie niższą cenę, niż oczekiwał Poroszenko – 1 miliard USD, i prezydent odrzucił tę propozycję.

W czerwcu minie rok od złożenia obietnicy przez Petra Poroszenkę, że sprzeda swój koncern.



Banda Zacharczenki poluje na rosyjskich Kozaków

Terrorystyczne organizacje „DRL” i „Oplot” wypalają rosyjskich Kozaków, którzy walczą z ukraińskimi żołnierzami, ale nie uznają zwierzchnictwa miejscowych separatystów. Na początku maja banda Zacharczenki zatrzymała kolejnych 40.

Ukraiński resort spraw wewnętrznych, powołując się na własne źródła, informuje, że trwa oblawa na atamana rosyjskich Kozaków, zwanego „Batią”. Według informacji MSW miejscowości Ulianowskie i Wasyliwka już zostały oczyszczone z Kozaków, podobne polowanie trwa także w rejonie starobieszowskim.



Studentom ukraińskim łatwiej będzie pracować w Polsce

Na podstawie nowych przepisów zagraniczni studenci kształcący się w Polsce na studiach stacjonarnych będą mogli pracować bez uzyskiwania zezwolenia na pracę przez rok, a nie tylko przez trzy wakacyjne miesiące. Przepisy wchodzą w życie 1 maja na mocy rozporządzenia ministra pracy.

– Dotychczas studenci z zagranicy mogli pracować w Polsce bez konieczności uzyskania zezwolenia tylko w trakcie trzech miesięcy wakacyjnych. Przedłużenie tego okresu wymagało uzyskania zezwolenia, o które występował pracodawca studenta, i dotyczyło to wyłącznie określonego stanowiska pracy – wyjaśniło w przesłanym PAP komunikacie Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Zmiana dotyczy wszystkich studentów jednolitych studiów magisterskich, studiów stacjonarnych pierwszego i drugiego stopnia, a także doktorantów, którzy przebywają w Polsce na podstawie wizy studenckiej. Studenci przebywający w Polsce na podstawie pozwolenia na pobyt czasowy już są objęci zwolnieniem z wymogu posiadania pozwolenia na pracę.

Na polskich uczelniach kształci się ok. 46 tys. obcokrajowców. W porównaniu z rokiem ubiegłym, ich liczba wzrosła o 10 tys. Najwięcej jest Ukraińców – 23 tys.



100 nowych priusów dla Charkowa

Minister spraw wewnętrznych Ukrainy Arsen Awakow zaprezentował mieszkańcom Charkowa nowe toyoty prius, które będą patrolowały ulice miasta. Samochody będą w dwóch wersjach wyposażenia: dla miejskiej policji i dla drogówki. Każdy patrol będzie miał do dyspozycji kamery mierzące prędkość aut i komputer z dostępem do bazy danych samochodów osobowych, który będzie porównywał informacje z tablic rejestracyjnych z bazą danych. W przypadku odnalezienia

Święto polskości na Bukowinie

Dwa dni trwały uroczyste obchody Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Koncert z udziałem Zespołu Tańca Ludowego UMCS, Karty Polaka – takie niespodzianki przygotowali polscy dyplomaci.

Konsulat Generalny RP w Winnicy, który od jesieni 2013 oprócz obwodów winnickiego, żytomierskiego i wołyńskiego opiekuje się również obwodem czerniowieckim, w tym roku zorganizował dla tego regionu prawdziwe święto polskości.

W dniach 22-24 kwietnia na północnej Bukowinie odbyły się obchody Światowego Dnia Polonii i Polaków za Granicą. Uroczystości uświetnili swoją obecnością przebywający z oficjalną wizytą w obwodzie czerniowieckim ambasador RP w Kijowie Henryk Litwin wraz z małżonką oraz przedstawiciele polskiego korpusu dyplomatycznego z Winnicy.

Święto polskiej diaspory rozpoczął uroczysty koncert w filharmonii czerniowieckiej. Na występy do stolicy Bukowiny zaproszono Zespół Tańca Ludowego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Rozpoczynając koncert, ambasador Henryk Litwin powiedział: – Polska społeczność zapisała się złotymi zgłoskami w historii wieloetnicznych Czerniowiec i Bukowiny i cieszę się, że w dalszym ciągu Polacy są ważną częścią bukowińskiej społeczności. Pamiętamy, że Ukraina znalazła się w trudnej sytuacji. Polska wspiera Ukrainę i będzie ją wspierać nadal. Będzie wspierać waszą walkę o niezależność i będzie wspierać wasze prawo do wyboru drogi rozwoju.

Ambasador przypomniał, że po raz pierwszy był na Bukowinie w 1991 roku, gdy odradzało się środowisko polskie. W tym czasie



Ambasador Henryk Litwin pod krzyżem powstańców styczniowych w Storożyńcu

pełnił funkcję kierownika Agencji Konsularnej RP we Lwowie, a od 1993 roku był tam pierwszym konsulem Polski.

W imieniu Polaków z Bukowiny zebranych przywitał i poprowadził koncert prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Mickiewicza Władysław Strutyński. Publiczności entuzjastycznie przyjęła zaprezentowane polskie tańce narodowe i ludowe. Szczególnie gorąco oklaskiwano tancerzy, wykonujących trudne elementy choreograficzne. W trakcie imprezy konsul generalny Krzysztof Świderek i wicekonsul Edyta Niedźwiecka wręczyli Karty Polaka.

Drugi dzień święta Polaków przedstawiciele Ambasady RP w Kijowie i Konsulatu Generalnego RP w Winnicy przeznaczili na wizyty w polskich miejscowościach

Bukowiny. Rano polska delegacja spotkała się w Storożyńcu z Jarosławem Bartoszem, przewodniczącym Rejonowej Administracji Państwowej. Złożono kwiaty pod krzyżem powstania 1863 roku, znajdującym się obok kościoła pw. św. Anny. Jest to prawdopodobnie pierwsze upamiętnienie powstania styczniowego na świecie.

Podczas koncertu, na którym m.in. wystąpił Zespół Tańca Ludowego UMCS, ambasador Henryk Litwin wręczył Marii Malickiej, kierownik artystycznej zespołu folklorystycznego Wianeczek z Piotrowiec Dolnych, któremu przewodniczy niezmiennie od 25 lat, srebrny numizmat Arrasy Wawelskie – Szczęśliwość Rajską, honorując w ten sposób ćwierćwiecze istnienia zespołu. Ambasador powiedział: – Chociaż my, Polacy, w wielu

przypadkach żyjemy rozproszeni w niewielkich grupach między innymi narodami, to tak naprawdę ta Polonia i ci Polacy to jest wielka siła, to jest dziesięć milionów. To jest olbrzymie lobby, które wpływa na losy całego świata.

Konsulowie Krzysztof Świderek i Edyta Niedźwiecka wręczyli mieszkańcom Storożyńca Karty Polaka. Najmłodszą odbiorczynią dokumentu była dwuletnia Karina.

Kolejnym miejscem na trasie polskiej delegacji była wieś Piotrowce Dolne. Ambasador Henryk Litwin złożył kwiaty pod pomnikiem św. Jana Pawła II, znajdującym się obok kościoła pw. Przemienienia Pańskiego i Jana Pawła II, zaprojektowanego przez bytomskiego architekta i wzniesionego przy pomocy bytomskich górników. Polska

delegacja obejrzała występ zespołu Wianeczek.

Następnie dyplomaci pojechali do Nowej Huty, gdzie odwiedzili szkołę podstawową, w której 80 proc. uczniów stanowią dzieci polskie. Ambasadora i konsula RP przywitał występ wychowanków, którzy zaśpiewali specjalnie przygotowaną na tę okoliczność piosenkę. Utwór napisała Regina Kałuska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Starej Hucie i kierownik zespołu folklorystycznego Dolinianka.

Dzień zakończono odwiedzinami w Pance, kolejnej wsi, gdzie mieszkają bukowińscy Polacy. Delegacja odwiedziła Dom Polski i kościół rzymskokatolicki. Wieczór zakończono uroczystą kolacją.

Trzeciego dnia polska delegacja pojechała na cmentarz w Rarańczy (obecnie Ridkiwci), gdzie stoi pomnik legionistów. Wytypowano miejsce, w którym w tym roku zostanie postawiony pomnik bitwy pod Rokitną. Sto lat temu na granicy Bukowiny i Besarabii w okolicach wsi Rokitna miała miejsce szarża 2 szwadronu ułanów II Brygady Legionów Polskich. Pomnik ma przypominać o odważnej szarży na okopy rosyjskie, w której poległo 15 ułanów. Te ustalenia były ostatnim punktem programu Dnia Polonii i Polaków za Granicą w obwodzie czerniowieckim.

Konsul generalny Krzysztof Świderek powiedział, że specjalnie przygotowano taki program, by wyróżnione zostały nie tylko Czerniowce, ale wszystkie miejsca, w których mieszkają Polacy. Powiedział: – Odwiedzimy ich chaty, pojedziemy do tych wiosek, żeby bliżej się poznać, poznać ich problemy.

Polacy z Bukowiny z pewnością długo będą wspominali tegoroczne uroczystości.

Wojciech Jankowski,
specjalnie dla Słowa Polskiego

Przyszłość polskiego szkolnictwa

Dyrektorzy i nauczyciele szkół z językiem polskim rozmawiali o rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie.

W dniach 7-10 maja Fundacja Wolność i Demokracja (Polska) zaprosiła do Brzuchowic pod Lwowem dyrektorów, nauczycieli różnego typu szkół z językiem polskim oraz prezesów stowarzyszeń prowadzących szkoły sobotnio-niedzielne i punkty nauczania języka polskiego na warsztaty „Strategia Rozwoju Oświaty Polskiej na Ukrainie”. Warsztaty poprowadził zespół trenerów z Ośrodka Doskonalenia i Kształcenia Ustawicznego PARTNER z Zabrza.

Uczestnicy zajęć, pracując w różnorodnych zespołach, zajmowali się analizą wniosków i rekomendacji wynikających z badań,

wizytacji i analiz prawnych wykonywanych w 2014 roku. Dokonali pogłębionej analizy głównych problemów i analizy interesariuszy oświaty polskiej na Ukrainie. Następnie przystąpiono do określenia strategicznych problemów, wizji, misji w celu podtrzymywania tożsamości narodowej Polaków.

Zdaniem prowadzących warsztaty uczestnicy wypracowali bardzo wartościowy materiał, który będzie punktem wyjścia do dalszych prac nad tworzeniem strategii rozwoju polskiej oświaty na Ukrainie.

Jak zwykle na takich spotkaniach, podczas przerw i po zajęciach zebrani dzielili się doświadczeniem, wymieniali poglądy, pomagali znaleźć rozwiązanie lokalnych problemów.

Prace nad strategią będą kontynuowane na kolejnych konferencjach, które Fundacja WiD zaplanowała na czerwiec i wrzesień.

Urszula Zakrawacz



Interaktywne warsztaty i propozycje dla usprawnienia nauczania języka polskiego na Kresach – w Brzuchowicach spotkali się najaktywniejsi poloniści z całej Ukrainy

Zapomniana czwarta siła

Wojsko Polskie u boku
Armii Czerwonej podczas
II wojny światowej.

Po wyjściu z ZSRS Armii gen. Andersa nowe jednostki wojska polskiego za zgodą Józefa Stalina zaczęły być tworzone w 1943 roku. Ostatecznie powstały 1 Armia Wojska Polskiego i 2 Armia Wojska Polskiego. Obie formacje zostały wykorzystane w operacji berlińskiej Armii Czerwonej, przeprowadzonej w dniach 16 kwietnia – 2 maja 1945 roku. Operacja zakończyła się zdobyciem Berlina i przyspieszyła bezwarunkową kapitulację III Rzeszy. Na gruzach stolicy Niemiec stanęli jako zwycięzcy obok żołnierzy sowieckich żołnierze polscy.

W operacji wzięły udział wojska 1 Frontu Białoruskiego, działającego na głównym kierunku, w którego składzie walczyła 1 Armia Wojska Polskiego (pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga), 2 Frontu Białoruskiego oraz 1 Frontu Ukraińskiego, w skład którego wchodziła 2 Armia Wojska Polskiego (pod dowództwem gen. Karola Świerczewskiego) i polski Korpus Pancerny (pod dowództwem gen. bryg. Józefa Kimbara).

W kwietniu 1945 r. podczas walk w rejonie Berlina 1. AWP liczyła nieco ponad 77 tys. żołnierzy, w chwili rozpoczęcia operacji berlińskiej 2. AWP liczyła ok. 90 tys. żołnierzy. Obie armie stanowiły 13 procent składu 1 i 2 Frontu Białoruskiego oraz 1 Frontu Ukraińskiego.



Kombatanci Wojska Polskiego składają 20 października 2005 roku kwiaty na Mogiłę Nieznanego Żołnierza w Warszawie

łoruskiego oraz 1 Frontu Ukraińskiego.

W czasie II wojny światowej Polacy mieli po USA, ZSRS, Wielkiej Brytanii czwartą co do wielkości armię aliancką w Europie. Stan zaangażowanych sił zbrojnych na końcowym etapie wojny: USA – 14 904 000, ZSRS – 11 365 000, Wlk. Brytania – 5 456 000, Polska – 600 000. Straty na 1000 mieszkańców wyniosły: USA – 1,4 osoby, ZSRS – 124 osoby, Wlk. Brytania – 8 osób, Polska – 220 osób

Siły Wojska Polskiego w operacji berlińskiej liczyły: 10 dywizji piechoty, 1 brygadę kawalerii, 1 dywizję artylerii, 2 dywizje artylerii plot., 12 brygad artylerii, 1 brygadę moździerzy, 2 pułki moździerzy, 1 korpus pancerny, 2 brygady pancerne, 2 pułki czołgów ciężk., 2 pułki art. panc., 1 korpus lotniczy, brygadę inż. i inne. Uzbrojenie: 3000 dział i moździerzy, 508 czołgów i dział panc., 320 samolotów. Liczba żołnierzy – ok. 185 000.

W szturmie na Berlin bezpośrednio brały udział następujące jed-

nostki Wojska Polskiego: 2 Brygada Artylerii Haubic (27 – 30 kwietnia); 1 brygada moździerzy (24 – 30 kwietnia); 6 zmotoryzowany batalion pontonowo-mostowy (25-27 – 30 kwietnia); 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki (30 kwietnia – 2 maja).

Żytomierzanie, żołnierze Wojska Polskiego, którzy brali udział w walkach o Berlin i wrócili na Żytomierszczyznę:

1. Buda Aleksander (1923-1997) – 2 Brygada Artylerii Haubic; m. Malin;

2. Domdrowski Bronisław (1921-2008) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; w. Antopol, rej. andruszowski;

3. Obremski Stanisław (1925-1999) – 2 Brygada Artylerii Haubic; w. Granitne, rej. maliński;

4. Orłowski Alfons (1916-1997) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; omt. Bykówka, rej. romanowski;

5. Pichocki Bronisław (1924-2006) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; m. Żytomierz.

6. Ratyński Ipolit (1918-2002) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; w. Lisowszczyzna, rej. żytomierski;

7. Suszycki Jan (1925-2005) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; w. Mierzyrzeczka, rej. romanowski;

8. Tuszewski Waldemar (1923-2005) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; w. W. Picz, rej. żytomierski;

9. Jaworski Jan – (1924-2004) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; w. Marjanówka, rej. baranowski;

10. Obuchow Albert – (1919) – 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki; w. Ryżany, rej. woł.-wołyński.

Na podstawie informacji
Zygmunta Węglowskiego,
prezesa Stowarzyszenia Weteranów
Wojska Polskiego Żytomierszczyzny.
Opracowanie Tatiana Denisewicz

Czytając Sienkiewicza, uczymy się polskiego

Podczas wizyty w Żytomierzu sekretarz Zarządu Fundacji Wolność i Demokracja Robert Czyżewski przekazał uczniom Szkoły Wiedzy o Polsce książki polskich pisarzy.

Spotkanie uczniów SWP działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej w Żytomierzu z Robertem Czyżewskim odbyło się 25 kwietnia w ramach międzynarodowej konferencji naukowej „Polska-Ukraina: wspólne drogi do wolności”.

Na ręce pani dyrektor Ireny Zagładzko został przekazany bardzo cenny prezent – dzieła polskich pisarzy: Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Stefana Żeromskiego i Josepha Conrada (właśc. Józefa Konrada Korzeniowskiego).

– Uważam, że języka polskiego trzeba się uczyć, czytając polską literaturę XIX wieku. A to, że do naszych książek dołączone są audiobooki, daje dodatkową możliwość ćwiczenia języka polskiego poprzez słuchanie – powiedział sekretarz Zarządu Fundacji WiD.



Robert Czyżewski przekazał m.in. audiobooki z dziełami Elizy Orzeszkowej i Stefana Żeromskiego

Wszyscy obecni dostali do czytania i słuchania ciekawe materiały tekstowe.

Spotkanie, które miało miejsce w żytomierskiej restauracji Warceniczna, przebiegło w bardzo przyjemnej i towarzyskiej atmosferze. Omawiano przeróżne tematy. Robert Czyżewski, historyk, znakomity erudyta, opowiedział uczniom wiele ciekawych historii, m.in. o tragicznych wydarzeniach w Sołowjówce (dziś obwód żytomierski) podczas

powstania styczniowego. Podkreślił, że odrodzenie polskości na Kresach powinno się odbywać nie tylko poprzez język, ale za pośrednictwem tradycji i obyczajów polskich, które należy podtrzymywać.

Członkowie Zjednoczenia Szlachty Polskiej w Żytomierzu bardzo dziękują Robertowi Czyżewskiemu i Fundacji Wolność i Demokracja za wsparcie informacyjne.

Irena Zagładzko

Biuro KUL już działa

29 kwietnia w Żytomierzu został otwarty punkt informacyjno-promocyjny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. To pierwsza tego typu placówka poza granicami Polski.

Uroczystego otwarcia biura i przecięcia wstęgi dokonali prorektor KUL dr hab. Urszula Paprocka-Piotrowska, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków Wiktoria Laskowska-Szczur, proboszcz parafii katedralnej św. Zofii ks. kanonik Wiktor Makowski oraz w imieniu władz obwodu Oleksandr Piwoński. Wśród gości byli obecni m.in. wicerektor Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego Natalia Sejko i kapelan Polaków Żytomierszczyzny Jarosław Giżycki.

Po poświęceniu placówki ks. kanonik wyraził opinię, że tak jak dom budowany na skale nie upada, podobnie praca KUL na Ukrainie jest niezmiennie potrzebna, gdyż uniwersytet ten buduje na Chrystusie. Wspomnił również postać



Biuro będzie informowało o możliwościach studiowania w Lublinie

papieża św. Jana Pawła II, wieloletniego wykładowcy KUL. Z kolei prorektor Paprocka-Piotrowska wyraziła wdzięczność prezes Wiktorii Laskowskiej-Szczur za pomoc w zorganizowaniu biura.

Dzięki punktowi informacyjno-promocyjnemu z ofertą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego będzie można dotrzeć do szerokich mas młodzieży na Ukrainie, a także aktywniej współpracować z miejscowym Żytomierskim Uniwersytetem Państwowym.

Biuro KUL mieści się przy ulicy Teatralnej 17/20, gab. 116.

Na podstawie informacji
Żytomierskiego Obwodowego
Związku Polaków

Wystawa o sojuszu polsko-ukraińskim zawędrowała do Żytomierza

Ekspozycję „Za Naszą i Waszą Wolność”, towarzyszącą winnickim obchodom 95. rocznicy sojuszu polsko-ukraińskiego z 1920 roku, otwarto na Żytomierskim Uniwersytecie Państwowym 14 maja podczas międzynarodowej konferencji naukowej.

Otwierając wystawę, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie Natalia Kostecka-Iszczuk powiedziała: – 95 lat temu Ukraina, podobnie jak dziś, stała się obiektem agresji Rosji. W tych trudnych warunkach Polska była jedynym państwem na świecie, które udzieliło młodej Ukraińskiej Republice Ludowej wsparcia militarnego. Od czasu odzyskania niepodległości przez Ukrainę Polska jest jej najwierniejszym sojusznikiem. Nadal udziela Ukrainie bezprecedensowego wsparcia. Podczas rewolucji godności polscy dyplomaci skutecznie zabiegali o organizację międzynarodowej pomocy walczącym o wolność Ukraińcom. Dziś Polska jest orędownikiem interesów demokratycznego państwa ukraińskiego w europejskich, euroatlantyckich i innych strukturach międzynarodowych. Polska zdecydowanie potępi



Natalia Kostecka-Iszczuk ogląda wystawę „Za Naszą i Waszą Wolność”. W głębi - rektor Żytomierskiego Uniwersytetu - Petro Sauch (z lewej)

agresję przeciwko Ukrainie, opowiedziała się za jej integralnością i niezależnością. Zatem z całą pewnością można powiedzieć: Polacy są prawdziwie braterskim narodem dla Ukraińców.

– Losy Polaków i Ukraińców są ściśle ze sobą związane – zaznaczył Włodzimierz Iszczuk, redaktor naczelny kwartalnika „Głosu Polonii”, podczas swojego wystąpienia w jed-

nym z paneli konferencji. – Utrata wolności przez Ukraińców w perspektywie średniookresowej prowadzi do upadku państwa polskiego. Tę cechę wspólnego geopolitycznego przeznaczenia dobrze zrozumiał Józef Piłsudski. Jego słowa: „Nie ma wolnej Polski, bez wolnej Ukrainy”, ziściły się przed II wojną światową.

Pierwszy Marszałek Polski rozumiał, że bezpieczeństwo II Rzeczypospolitej zależy od stworzenia aliansu silnych państw na wschodzie i powstania kordonu sanitarnego między Polską a Rosją. – Było to konieczne, by uniemożliwić ekspansję rosyjską na zachód. Strategicznym celem Piłsudskiego było stworzenie federacji niezależnych państw w Międzymorzu Bałtycko-

-Czarnomorsko-Adriatyckim, w którym istotnym elementem była Ukraina – powiedział redaktor Iszczuk.

– Znaczenie bloków regionalnych w dzisiejszym świecie nabiera coraz większego znaczenia. Widzimy to na przykładzie Francji, która buduje unię śródziemnomorską (porozumienie państw południowej Europy i północnej Afryki) czy unii nordyckiej (sojuszu Danii, Finlandii, Szwecji, Norwegii i Islandii). Polska, Litwa i Ukraina także mogłyby wystąpić z inicjatywą utworzenia unii regionalnej, wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Stworzenie takiego sojuszu w obecnym układzie geopolitycznym mogłoby okazać się szczególnie cenną inicjatywą. Mocny sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej byłby stosowną odpowiedzią na ekspansję agresywnego imperium zła. Międzymorze może stać się niezawodną tarczą cywilizacji europejskiej i całego wolnego świata” – podkreślił redaktor „Głosu Polonii”.

Impreza została zorganizowana przez żytomierskie Zjednoczenie Szlachty Polskiej i kwartalnik „Głos Polonii” we współpracy z winnickim Stowarzyszeniem „Kresowiaczy”, miesięcznikiem „Słowo Polskie” i lwowską gazetą „Kurier Galicyjski”.

Biurowe prasowe ZSzP

Nauczyciele, do ławek!

W drugiej połowie kwietnia w Żytomierzu odbyło się kolejne seminarium dla polonistów. Wzięli w nim udział nauczyciele z obwodu żytomierskiego.

Temat seminarium brzmiał: „Wykorzystanie informacyjno-komunikacyjnej metody w formowaniu socjolingwistycznych kompetencji uczniów”. Nauczyciele wysłuchali wystąpienia Natalii Szumlańskiej (aspirantka UW) pod tytułem „Język polski w obwodzie żytomierskim – historia, stan obecny oraz perspektywy rozwoju”. Wykład spotkał się z dużym zainteresowaniem i wywołał żywą dyskusję.

Wzorcowe zajęcia pod nazwą: „Wykorzystanie dramy w formowaniu socjolingwistycznych kompetencji” z języka polskiego przeprowadziła Wiktoria Zubariewa. Uczniowie klas młodszych przygotowali z tej okazji pod kierunkiem nauczycielki nietradycyjną lekcję w formie zajęć fakultatywnych – „Przygotowania wielkanocne”. Nauczycielka zaprezentowała również występ Teatru Lalek „ModernPol”, który prowadzi.



Kolejne seminarium dla polonistów obwodu żytomierskiego odbyło się w Szkole nr 27

Podczas dyskusji panelowej uczestnicy seminarium podzielili się własnym doświadczeniem w zakresie nauczania języka polskiego. Nadia Szalaj przedstawiła prezentację multimedialną Teatru Lalek „ModernPol” i pokazała, w jaki sposób można wykorzystywać środki informacyjno-komunikacyjne na lekcjach języka polskiego.

Seminarium zostało przeprowadzone na wysokim poziomie, każdy

polonista wrócił do domu z bagażem nowej wiedzy.

Organizatorem spotkania, które odbyło się w Szkole nr 27, był Instytut Podyplomowego Kształcenia Nauczycieli (IPPO) w Żytomierzu i Związek Nauczycieli Polonistów (ZNP) obwodu żytomierskiego. Koordynatorem projektu jest Mirosława Starowierow, przewodnicząca ZNP Żytomierszczyzny.

Żytomierski OIPPO

Polska i Ukraina oczami naukowców

Na Uniwersytecie Żytomierskim miała miejsce międzynarodowa konferencja „Modernizacja obszaru społeczno-kulturalnego: historyczne doświadczenie, wyzwania i perspektywy”. Towarzyszyła jej wystawa poświęcona 95. rocznicy sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 roku.

Na pomysł konferencji wpadli naukowcy z ewakuowanego do Winnicy Donieckiego Uniwersytetu Narodowego (DUN) oraz z Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego (ŻUP), którzy chcieli podkreślić jedność akademickich elit Ukrainy wobec agresji ze Wschodu. Do jej zorganizowania włączyły się Instytut Służby Państwowej i Narodowa Akademia Zarządzania przy Prezydencie Ukrainy, Ukraińsko-Tureckie Centrum Kulturalne „Siajwo” i Polskie Towarzystwo Naukowe w Żytomierzu.

14 maja o godz. 10.30 w auli centralnego korpusu ŻUP przy-

byłych powitał rektor uniwersytetu dr hab. nauk filozoficznych Piotr Sauch, który zapewnił, że jego uczelnia jest zawsze gotowa wspierać imprezy promujące polsko-ukraińskie pojednanie i porozumienie.

– Jesteśmy świadkami poważnej, choć nie całkiem przewidywalnej transformacji Ukrainy – powiedział rektor.

Wykładowczynią z Wydziału Dziennikarstwa Donieckiego Uniwersytetu Narodowego zaprezentowała projekt „Historie nieseparatystek”. Swoje wspomnienia z rewolucji godności zilustrowały slajdami donieckiego Majdanu z marca 2014 roku, opisały też swoją obecną sytuację uchodźczyń wewnątrz własnego państwa.

Na zakończenie sesji plenarnej naukowcy z Ukrainy, Bułgarii, Polski, Turcji i USA uczestniczyli w otwarciu wystawy „Za Naszą i Waszą Wolność”, zorganizowanej przez prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie Natalię Kostecką-Iszczuk.

Anna Denysiewicz

Język polski na ziemi krzyżopolskiej

Przybywa miejsc, w których można się uczyć polskiego, a uczestnictwo w zajęciach działającego w Szkole nr 1 studium teatralnego, pozwala pogłębiać znajomość polszczyzny.

Rok szkolny 2014-2015 powoli dobiega końca, a wraz z nim „sezon teatralny” w Szkole nr 1 w Krzyżopolu. Studium teatralne „Świat po drugiej stronie lustra” działa przy szkole od ponad dziesięciu lat. Powstało w 2004 roku dzięki wysiłkom nauczyciela Larysa Andronik oraz Iryny Placok, mających wsparcie zastępcy dyrektora szkoły Haliny Zabołotnej.

Od 2011 roku dzięki współpracy między krzyżopolskim Stowarzyszeniem Polaków im. Wojciecha Darzyckiego i Szkołą nr 1 zwykły dziecięcy teatrzyk wziął na warsztat polską sztukę teatralną, przygotowując przedstawienia także w języku polskim. Dodatkowym impulsem do pracy z polskim tekstem było to, że od 2014 roku w szkole rozpoczęto nauczanie języka polskiego jako drugiego języka obcego, co samo



Krzyżopolska młodzież, która bierze udział w zajęciach studium teatralnego razem z nauczycielką Larysą Andronik

w sobie było bardzo ważnym wydarzeniem w szkole. Warto dodać, że placówka prowadzi nauczanie języka polskiego dla młodzieży z całego rejonu.

W repertuarze studia teatralnego przybywa spektakli związanych z kulturą i tradycjami narodu polskiego. Szczególnie udał się młodzieży spektakl „Zwyczaj wielka-

nocne”, którego premiera odbyła się w drugiej połowie kwietnia. Młodzi artyści podczas zabawy w aktorów coraz mocniej przekonują się o ist-

nieniu wspólnej kulturowej tradycji narodu ukraińskiego i polskiego.

Krzyżopolskie Stowarzyszenie Polaków im. Wojciecha Darzyckiego poszło jeszcze dalej i zapoczątkowało realizację projektu „Uczymy się polskiego w godzinach lekcyjnych i pozalekcyjnych”. Także dzięki staraniom prezesa tej organizacji w Krzyżopolu powstał Klub Miłośników Języka i Kultury Polskiej „Dialog”.

Młodzież polskiego pochodzenia z rejonu krzyżopolskiego, choć nie tylko ona, może teraz uczyć się języka polskiego w Polskiej Sobotniej Szkole, gdzie uczy go Larysa Andronik, oraz w szkółce niedzielnej we wsi Horodkówka (d. Miastkówka), działającej od tego roku, w której pracuje polonistka Alla Koszyk.

Jednak najważniejszym osiągnięciem działalności Stowarzyszenia jest wprowadzenie języka polskiego jako drugiego języka obcego w Szkole nr 1. Są już pierwsze sukcesy. To przede wszystkim udział dzieci z Krzyżopola w okręgowej Olimpiadzie z Języka Polskiego oraz dziesiątki opanowanych polskich wierszy i piosenek.

Wadym Stanowski



Świeżo rozpakowana przesyłka z polskiego Instytutu Pamięci Narodowej

Gra patriotyczna już w Winnicy

Polski IPN wysyła na Kresy przesyłki z zestawami gry edukacyjnej „Polak Mały”.

Pięć zestawów gry mającej zapoznać jej użytkowników z polskimi symbolami narodowymi: flagą, herbem i słowami hymnu, dotarło do polskich szkół i organizacji na Kresach. Gra przeznaczona dla dzieci od 4 do 8 roku życia w ciekawy i atrakcyjny sposób przekazuje im podstawowe dla wychowania patriotycznego wiadomości, uczy je tekstu „Mazurka Dąbrowskiego”, dodatkowo ćwicząc ich spostrzegawczość i zapamiętywanie.

„Polak Mały” składa się z 48 kart przedstawiających wszystkie zwrotki hymnu, a na rewersie herb Polski, oraz z instrukcji zawie-

rającej różne warianty gry: „Pamiętaj słowa”, „Ułóż hymn”, „Znajdź błąd”, „Ułóż herb” i „Zapamiętaj obrazki”. Ponadto w zestawie znajduje się tekst wiersza Władysława Bełzy „Katechizm polskiego dziecka”, a dla rodziców – tekst polskiej ustawy o symbolach narodowych.

Gra dystrybuowana jest bezpłatnie. Dystrybucją zajmuje się Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Wszystkich zainteresowanych, którzy chcą zamówić „Polaka Małego”, zapraszamy na stronę www.polakmaly.ipn.gov.pl.

Projekt zakończy się wraz z wyzerpaniem nakładu.

Słowo Polskie

Drzewko Pokoju w Zarwańcach

Członkowie Konfederacji Polaków Podola XXI wieku. wzięli udział w akcji sadzenia drzew, nawiązującą do organizowanego w wielu krajach dnia sprzątania świata.

Idea jednoczenia ludzi i ich energii wokół sprawy pokoju i zachowania dziedzictwa przyrodniczego zainspirowała organizatorów akcji Drzewa Pokoju. Zachęcali oni mieszkańców małej wsi Zarwańce w rejonie winnickim oraz Winnicy do uczestnictwa w przedsięwzięciu, w którym trzeba było posadzić drzewko, zrobić z nim zdjęcie i umieścić je na stronie z interaktywną mapą świata. Pomysł poparli przedstawiciele światowego ruchu na rzecz czystego środowiska „Let's do it, World” i inicjatywy „Let's do it, Ukraine”.

Koordynatorką projektu Drzewa Pokoju była Maria Lisiecka, której pomagała Anna Radzichowska z Konfederacji Polaków Podola XII wieku. Do akcji włączyli się członkowie Konfederacji: Mikołaj Korpało, Olga Ostrowska, Natalia Nakypila, prezes Helena Hawryluk, Daria Zacirko, Anastazja Motyluk, Mirosław Korpało, Katarzyna Patej, Julia Sergatiuk, Wiktoria Łozińska, Natalia Nehela i inni. Dorośli zadbał o sadzonki, pokazali dzieciom, jak robić papierowe aniołki do ozdobienia posadzonych drzew.



„Polskie” drzewko w Zarwańcach pod Winnicą

25 kwietnia wspólnie z mieszkańcami wsi Zarwańce i Winnicy założyli na wiejskim stadionie „Aleję Rodowodu” – jako symbol wartości rodzinnych, starań ludzi dla pokoju. Młode rodziny posadziły tutaj kasztany, ucieleśniające troskę i mądrość. Pierwsze drzewo zostało zasadzone przez nowożeńców, którzy przybyli wprost z urzędu stanu cywilnego.

Obecni byli przedstawiciele władz lokalnych, sportowcy oraz reprezentanci różnych organizacji społecznych. Na zakończenie dzieci wypuściły w niebo gołębice jako symbol pokoju na Ukrainie i na całym świecie.

Zdaniem prezesa Konfederacji Polaków Podola XXI wieku Heleny Hawryluk, drzewa pokoju powinny przede wszystkim zakwitnąć w sercach ludzi. – Każdy z nas chce zo-

stawić dla przyszłych pokoleń zieloną planetę. Powinniśmy wspólnie dążyć do tego celu – podkreśliła prezes.

Tego rodzaju akcje pomagają uświadomić ludziom wagę wielu spraw, przede wszystkim pokoju, który nie jest powszechny na świecie, ochrony przyrody, ponieważ wszędzie ubywa terenów zielonych, a przybywa śmieci, a także skłonić do refleksji o tym, jak ważne jest, by zostawić po sobie spokojną i czystą Ziemię dla przyszłych pokoleń. Mamy nadzieję, że ta dobra sprawa – sadzenie drzew i jednoczenie się dla pokoju i zdrowej przyszłości, stanie się tradycją i zakorzeni się w naszym życiu, jak korzenie nowo posadzonych drzew.

Natalia Nekypila,
członek Konfederacji Polaków Podola
XXI wieku



Poważne rozmowy o przyszłości państwa ukraińskiego pod hasłem „Dialog narodowy: od przeszłości przez teraźniejszość budujemy przyszłość”

Fot. Jerzy Wójcicki

Porozumienie przeciwko destrukcji

Przedstawiciele winnickich organizacji społecznych, wykładowcy miejscowych uczelni, studenci oraz urzędnicy rozmawiali o konieczności wypracowania form współpracy między narodami zamieszkującymi Ukrainę.

Pod hasłem „Dialog narodowy: od przeszłości przez teraźniejszość budujemy przyszłość” w Galerii Interszyk 29 kwietnia odbyło się spotkanie, którego tematem było porozumienie między mieszkańcami wszystkich regionów Ukrainy.

Na początku obrad przedstawiła Międzynarodowe Centrum Badań Perspektywicznych Olena Zacharowa przedstawiła rezultaty badań socjologicznych, ilustrujących punkt widzenia mieszkańców Ukrainy i oddzielnie – Podola na temat obecnej sytuacji w kraju, oceny konfliktu na Ukrainie, potencjalnych punktów zapalnych, wydarzeń historycznych, regionalnej specyfiki i innych. Dla Polaków najciekawsze były odpowiedzi na pytania:

Jak bliskie są wam język polski i kultura polska? – ponad 30 proc. Podolan odpowiedziało, że bardzo bliskie, 18,7 proc. – bliskie.

Do jakiego kraju wyjeżdżał Pan/ Pani w ciągu ostatnich 20 lat? – do Polski – 17,8 proc.

Region, w którym Pan/ Pani mieszka, powinien być: w składzie suwerennej Ukrainy z obecnymi prawami – 43,9 proc., w składzie suwerennej Ukrainy z szerszymi prawami – 47,4 proc.

Jakie działania w największym stopniu będą sprzyjały porozumieniu wszystkich mieszkańców Ukrainy? – zwycięstwo w wojnie – 64,2 proc.

Dokąd ma dążyć Ukraina? – integrować się z UE – 33,5 proc., pozostać neutralna – 31,5 proc.,

wstąpić do Sojuszu Celnego z Rosją – 3,5 proc.

Jakie reformy trzeba przeprowadzić w pierwszej kolejności? – walka z korupcją – 65 proc.

Czy język rosyjski powinien mieć status państwowego? – nie powinien – 82,8 proc., powinien – 10,2 proc.

Jak oceniacie dobrobyt waszej rodziny w porównaniu do ubiegłego roku? – sytuacja materialna znacznie się pogorszyła – 56,2 proc., trochę się polepszyła – 4,5 proc.

Po przedstawieniu wyników badań rozpoczęła się żywa dyskusja. Wykładowca Wydziału Dziennikarstwa Donieckiego Uniwersytetu Narodowego (który jesienią został przeniesiony do Winnicy) Lagusza Anton mówił o sytuacji przesiedleńców z Donbasu na Podole. Proponował, by przełamywać stereotypy dotyczące „prorosyjskiego” nastawienia mieszkańców tego regionu

Podsumowaniem spotkania było sformułowanie postulatu, by rekomendować władzom utworzenie przy którymś z ministerstw departamentu do spraw przesiedleńców oraz by promować Winnicę i Podole jako region, który z różnych powodów nadaje się do debat o dialogu narodowym.

i apelował, by Podolanie, haliczanie, Wołynianie i inni mieszkańcy Ukrainy bardziej zdecydowanie popierali mieszkańców Donbasu, którzy w większości są proukraińscy.

Inni podkreślali potrzebę prowadzenia aktywnej polityki informacyjnej, skupionej na wspólnej idei narodowej, nieograniczającej się wyłącznie do etnicznych Ukraińców. Władze powinny pokazać, że Ukraina jest dla wszystkich – zarówno Polaków, Żydów, Białorusinów, jak i dla mieszkających tu Rosjan.

Po przerwie dyskusja przeniosła się na inną płaszczyznę – rozmawiano o potencjalnym ryzyku destabilizacji poszczególnych regionów i wykorzystaniu języka jako źródła konfliktu na tle etnicznym.

Podsumowaniem „Narodowego dialogu” było sformułowanie postulatu, by rekomendować władzom utworzenie przy którymś z ministerstw departamentu do spraw przesiedleńców oraz by promować Winnicę i Podole jako region, który z różnych powodów nadaje się do przeprowadzenia w przyszłości podobnych spotkań. A Doniecki Uniwersytet Narodowy wykorzystać jako centrum zajmujące się problemami przesiedleńców z Donbasu.

Podobne spotkanie dzień wcześniej odbyło się w Żytomierzu.

Organizatorami winnickich obrad były Międzynarodowe Centrum Badań Perspektywicznych oraz organizacja „Dialog Narodowy” przy współpracy z Podolską Agencją Rozwoju Regionalnego.

Jerzy Wójcicki

Grocholscy: czujemy się tu, jak w domu

Potomkowie szlacheckiego rodu z Podola po raz kolejny odwiedzili miejsca związane z przeszłością ich przodków.

Henryk Grocholski z małżonką Mają oraz jego rodzice – Piotr i Anna przybyli na Podole 17 kwietnia. Pierwszy dzień pobytu potomków właścicieli Woronowicy, Piętniczana, Strzyżawki oraz licznych innych posiadłości na Kresach minął im na zwiedzaniu Winnickiego Muzeum Sztuki, gdzie oglądali malowidła znanych polskich i francuskich malarzy, które w większości trafiły do muzeum z polskich rezydencji na Podolu po przewrocie bolszewickim, oraz Winnickiego Muzeum Krajoznawczego, w którego zbiorach znajduje się m.in. kanapa z niemirowskiego pałacu Potockich-Szczerbatowych i średniowieczne działo z herbem rodu.

Następnie odwiedzili metropolitę winnickiego i barskiego Symeona.

Jego eminencja pomógł im zaaranżować spotkanie z księdzem prawosławnym, który odprawia msze w kościele ufundowanym przez Grocholskich w Tereszkach (obwód chmielnicki), oraz pozwolił obejrzeć ciekawostki dawnego kościoła Dominikanów, również wybudowanego przez Grocholskich w XVIII wieku, w którego murach dziś mieści się prawosławny sobór Preobrażeński. Goście weszli na dzwonicę, znajdującą się na jednej z wież świątyni, obejrzeli podziemia, gdzie kiedyś były pochowane szczątki ich przodków, i zobaczyli, jak posuwają się prace archeologiczne za soborem.

Dzisiejsi gospodarze świątyni poczęstowali Grocholskich wspaniałą wielkanocną babką serową (paską), a dziecięcy chór parafialny specjalnie dla nich wykonał kilka utworów ze swojego repertuaru.

Słowo Polskie

Wojsko Polskie po 95 latach wróciło do Winnicy

Członkowie polskiego Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznych Marienburg (Gdańsk, Malbork) wzięli udział w mszy św. w tym samym kościele, w którym 95 lat temu modlił się Józef Piłsudski.

Pięciu mężczyzn w mundurach Wojska Polskiego z 1920 roku 26 kwietnia o godz. 9.30 wkroczyło do kościoła Kapucynów, gdzie przywitał ich o. Paweł Lasocki. Celebrujący mszę o. Marek Lisowski wspominał, że poprzedniego dnia brali oni udział w obchodach 95. rocznicy sojuszu polsko-ukraińskiego w Winnicy. Po liturgii razem z parafianami rekonstruktorzy z Polski upamiętnili 1. rocznicę kanonizacji Jana Pawła II. Przy pomniku papieża Polaka wszyscy zapalili znicze i zaśpiewali „Barkę”.

Zapytaliśmy jednego z członków SRH Marienburg Mirosława Sochackiego o wrażenia z przyjazdu do stolicy Podola.

– To była pierwsza okazja do pobytu w Winnicy – zaczął. – Przyjechaliliśmy tutaj troszeczkę, nie

ukrywam, z taką niepewnością, jak zostaniemy przyjęci. Straszono nas: jedziecie do kraju ogarniętego wojną, nie wiadomo jak będziecie tutaj postrzegani. Teraz z pewnością mogę powiedzieć, że jesteśmy postrzegani jako sojusznicy Ukrainy. Byliśmy przyjęci niesamowicie serdecznie, właściwie na każdym kroku spotykaliśmy się tylko z dobrym nastawieniem. Szczególnie wzruszające były momenty dla każdego z nas, i każdy z nas to odczuwał w takich chwilach, gdy pozdrawiali nas serdecznymi słowami, również uśmiechami. To było bardzo miłe. Ludzie dziwili się, widząc nasze mundury, niektórzy od razu orientowali się, że to Wojsko Polskie, ale pytali, z jakiego okresu. Więc z przyjemnością odpowiadaliśmy, że to mundury z roku 1920, z okresu podpisania umowy między Atamanem Petlurą a Marszałkiem Piłsudskim. I zauważano, że to właśnie był taki niesamowity moment pojednania polsko-ukraińskiego, który się powtórzył 95 lat później. Wielka radość dla nas, że mogliśmy w tym właśnie uczestniczyć.

Ania Szlapek



Członkowie SRH Marienburg na polskiej mszy w Winnicy

Fot. Słowo Polskie



W zniszczonym przez pożar zabytkowym polskim kościele wybudowanym w 1910 roku przez Władysława Grocholskiego

Turystyczne Tereszki

Wizytę w Tereszkach można zaproponować tym, którzy planują zwiedzić pobliskie Antoniny i Krasilów – są po drodze. Zobaczą tu kościół rzymskokatolicki z początku XX wieku.

O pięknej architekturze pobliskich Antonin pisaliśmy kilkakrotnie. Tereszki nie mają aż tyle do zaoferowania. Niedysiejsza chluba miejscowości – piękny pałacyk Grocholskich, już nie istnieje. Dziś Tereszki wyglądają jak typowa podolska wieś – z pomalowanymi na różne kolory domkami, przechadzającymi się po ulicach gęsiami i kurami. I jak typowa podolska wieś, ukrywa ciekawostki z czasów przedrewolucyjnych.

Atrakcją Tereszek jest stary kościół. Choć już zniszczony, wciąż można w nim dostrzec ślady daw-

nej urody. Świątynia została wybudowana w 1910 roku przez Władysława Grocholskiego, teraz jest użytkowana przez wspólnotę prawosławną.

W tym roku wieś odwiedzili dalecy krewni fundatorów kościoła – Henryk i Maja Grocholscy z Warszawy. W czasie swoich poprzednich podróży na Podole potomkowie właścicieli strzyżawskich i piętniczańskich dóbr nie zdążyli odwiedzić tego ciekawego zabytku.

Proboszczem prawosławnej cerkwi w Tereszkach jest o. Włodzimierz. Zgodził się wpuścić gości do

środku, tym bardziej że towarzyszył im biskup Leon Dubrawski.

Pierwsze, co rzuca się w oczy po wejściu do kościoła to wszechobecne ślady po pożarze, który niedawno go nawiedził. Resztki sztukaterii i innych elementów wystroju zdradzają pierwotny wygląd tego miejsca.

Przed ołtarzem znajduje się wejście do podziemnego grobowca, w którym stoją dwa sarkofagi – Kazimierza Grocholskiego z Sieraczyńskich oraz Władysława Grocholskiego (pusty). Goście pomodlili się razem z bp Leonem w intencji zmarłych Polaków i otrzymali od ks. proboszcza kilka zabytkowych upominków.

Słowo Polskie

Podolanka wicemistrzynią Polski w zapasach

Na Mistrzostwach Polski Seniorów w zapasach w stylu klasycznym, wolnym oraz w zapasach kobiet Anna Uroda uległa tylko medalistce Igrzysk Olimpijskich z Pekinu.

Mistrzostwa odbyły się w Zgierzu 24 i 25 kwietnia. Podolanka reprezentowała na nich Uczniowski Klub Sportowy ZAPASY (Kołobrzeg), na mocy porozumienia zawartego między Obwodowym Centrum Wychowania Fizycznego Młodzieży Szkolnej w Chmielnickim a Klubem z Kołobrzegu. Mieszkanka Szarowieczki (obwód chmielnicki) Anna Uroda, która jest posiadaczką Karty Polaka, po wygraniu trzech walk z M. Małyszka (Chełm), N. Strzałką (Ruda Śląska) i P. Kontną (Koronowo) zmierzyła się z medalistką Igrzysk Olimpijskich z Pekinu Agnieszką Wieszczyk. Po przegranej finałowej walce Anna Uroda zdobyła wicemistrzostwo Polski w kategorii 69 kg.

Polski trener zawodniczki Kazimierz Polec był bardzo zadowo-



Anna Uroda – pierwsza z lewej

lony z walk swojej podopiecznej. W jednej z nich z N. Strzałką, która w ubiegłym roku zdobyła brązowy medal na Młodzieżowych Igrzyskach Olimpijskich w Nankinie (Chiny), wygrała 7:1.

Współpraca sportowców z Chmielnickiego i Kołobrzegu roz-

wija się dynamicznie. W lutym tego roku inny przedstawiciel Podola Denis Matejko zdobył brązowy medal na Mistrzostwach Polski juniorów w stylu wolnym.

Franciszek Miciński

Święto 3 maja w Sławucie

Polscy mieszkańcy miasta uczcili rocznicę uchwalenia w 1791 roku pierwszej nowoczesnej konstytucji w Europie.

W niedzielny majowy dzień członkowie Oddziału Związku Polaków w Sławucie oraz wszyscy wielbiciel języka i kultury polskiej spotkali się w siedzibie Związku, by wziąć udział w patriotycznej imprezie poświęconej Konstytucji 3 maja, przyjętej przez polski sejm w 1791 roku. Konstytucja była próbą radykalnego uzdrowienia państwa i choć obowiązywała tylko 14 miesięcy, pomagała kolejnym pokoleniom Polaków podtrzymywać dążenia do niepodległości i stworzenia sprawiedliwego społeczeństwa.

Program artystyczny rozpoczął się „Polonezem 3 maja”. Na scenie wystąpiły zespoły Głos Miłości

pod kierunkiem Wiktorii Pachomowej i Słowiańska Rodzina pod kierunkiem Ireny Nikołajewej oraz młodzi recytatorzy. Goście wysłuchali polskiej poezji patriotycznej i piosenek z okresu przedzaborowego. Młodzież z zachwytem deklamowała wiersze „To jest Polska” Zbigniewa Jerzyny, „Radosny dzień” Józefa Relidzińskiego, „Katechizm polskiego dziecka” Władysława Belzy i wiele innych. Spotkanie stało się okazją do rozbudzenia uczuć patriotycznych i budowania poczucia dumy i tożsamości polskiej.

Uroczystość zakończyła się wspólnym odśpiewaniem „Roty” Marii Konopnickiej. Prezes Sławuckiego Związku Polaków Maria Kowalczyk podziękowała organizatorom za wspaniałe przygotowaną imprezę.

Słowo Polskie



Piękne polskie piosenki i wiersze brzmiały podczas obchodów Święta Konstytucji 3 maja w Sławucie



Zespoły Głos Miłości i Słowiańska Rodzina na scenie w siedzibie Związku Polaków



Najmłodsi członkowie polskiej organizacji w Sławucie mieli czas na nutę patriotyzmu i na zabawę



Byli wolontariusz OBWE, dziś prezes polsko-ukraińskiego stowarzyszenia w Bydgoszczy Jakub Herold, pierwszy z lewej

Bydgoszczanie znów odwiedzili Podole

Polscy przyjaciele przywieźli blisko 800 kg żywności oraz ubrania dla przesiedleńców z Donbasu.

Ze szlachetną misją pomocy humanitarnej na kilka dni przyjechali do Chmielnickiego koledzy z niedawno powstałego Klubu Przyjaciół Ukrainy. Bydgoskiej delegacji przewodniczył prezes KPU Jakub Herold. Polscy przyjaciele tym razem przywieźli blisko 800 kg żywności oraz ubrania dla przesiedleńców z Donbasu, których obecnie na Chmielnickim mieszka ponad siedem tysięcy.

W pierwszym dniu wizyty odbyły się spotkania z dyrektorką Polskiej Szkoły Sobotniej w Chmielnickim Anielą Szutiak, z członkami

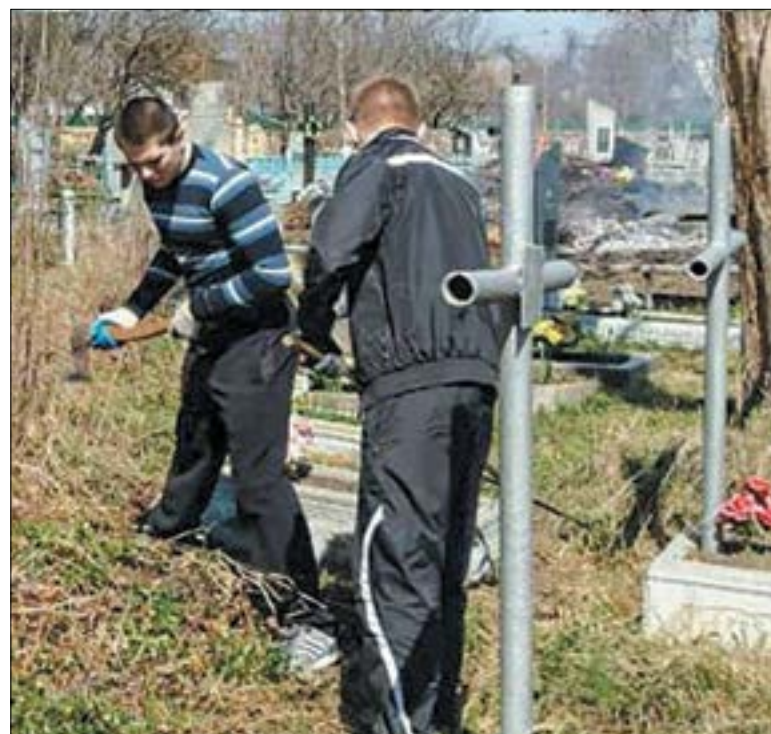
Kulturalno-Oświatowego Centrum im. Juliusza Słowackiego oraz zespołem wokalnym Rozmaryn, który powitał gości wspaniałym śpiewem. Mistrzowskie wykonanie na fortepianie utworów Fryderyka Chopina i Józefa Paderewskiego zaprezentował kierownik zespołu Witali Samoluk.

Następnie bydgoszczanie wzięli udział w interesującym spotkaniu z wolontariuszami z OBWE, którzy przebywali w tym samym czasie na Podolu. Jakub Herold w ubiegłym roku również pracował w tej organizacji i na temat wsparcia dla

Ukrainy miał wiele do powiedzenia. Właśnie na tym spotkaniu powstał pomysł, aby pomóc osobom, które przeżyły stres i doświadczyły wojny w strefie ATO. Dlatego w następnym dniu goście odwiedzili szpital wojskowy w Chmielnickim.

Równie ciekawe okazało się spotkanie z uczestnikami Majdanu w Chmielnickim. Obecnych bardzo interesowało, jak Polacy postrzegają wydarzenia na wschodniej Ukrainie, dzielili się doświadczeniami z wprowadzenia reform. Goście z Polski obiecali częściej przyjeżdżać na Podole.

Franciszek Miciński



Na polskiej nekropolii w Latyczowie, jednej z najstarszych na Podolu, jest kilka tysięcy polskich grobów

Cmentarz w Latyczowie posprzątany

Grupa uczniów ze Szkoły Języka Polskiego Infiniti z Chmielnickiego uporządkowała polską nekropolię.

Czynny do dziś katolicki cmentarz w Latyczowie położony w północno-wschodniej części miasta zajmuje obszar blisko 5 hektarów. Polskich mogił jest tutaj kilka tysięcy. W głębi nekropolii znajduje się kurhan polskich legionistów walczących w obronie Latyczowa z bolszewikami w 1920 roku.

Polska młodzież z dawnego Płoskirowa nie zapomniała o swoich przodkach. Po świętach wielkanocnych uczniowie z chmiel-

nickiej Szkoły Języka Polskiego Infiniti: Nazar Jurkow, Daria Neczyporuk, Władysław Mogilnikow, Roman Wołowik, Inna Werżykowska i Władysław Kordonec, wraz z opiekunami przyjechali do Latyczowa, by posprzątać polską nekropolię i pomóc w remoncie cmentarnej kapliczki.

W nagrodę za pracę czekała ich wycieczka. Proboszcz Sanktuarium Matki Bożej Latyczowskiej Adam Przywuski oprowadził ich po wyremontowanym kościele i wieży oraz opowiedział o burzliwych dziejach kościoła w Latyczowie, założonego na początku XVII wieku.

Franciszek Miciński

Z LISTÓW DO REDAKCJI

O papieżu Polaku głośno także w Chmielnickim

Każdy Polak wie, że beatyfikacja Jana Pawła II odbyła się 1 maja 2011 roku w Watykanie. Przed rocznicą śmierci Papieża oraz z chęci upamiętnienia jego beatyfikacji chcieliśmy w szczególny sposób przypomnieć wszystkim o tych wydarzeniach.

Dlatego w Centrum Języków Słowiańskich „Nasza Szkoła” postanowiliśmy zorganizować spotkanie z prezesem Obwodowego Związku Polaków Franciszkiem Micińskim oraz byłym konsulem RP we Lwowie Jakubem Heroldem, którzy opowiedzieli nam o Papieżu z Wadowic, złożyć kwiaty oraz znieść przy pomniku Jana Pawła II (w pobliżu kościoła Chrystusa Króla) oraz zaprezentować w Chmielnickim film

fabularny „Karol. Człowiek, który został papieżem”.

Produkcja w reżyserii Giacomo Battiato powstała w 2006 roku. Film zaczyna się od inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II. Jasno i wyraziście opisuje działalność Karola Wojtyły, tragiczne wydarzenia związane z atakami na niego i co najtrudniejsze – jego chorobę i śmierć. W fabule nie brakuje wątków biograficznych. Świetna gra aktorów, zwłaszcza głównego bohatera – wykonawcy roli Papieża – Piotra Adamczyka nie pozwala oderwać wzroku od ekranu.



Tłum widzów na filmie o Janie Pawle II świadczy o wielkiej popularności Papieża w d. Płoskirowie

Centrum Języków Słowiańskich już od roku gromadzi zainteresowanych polskim filmem na podobnych pokazach. Tym razem sala też była wypełniona widzami, z których nie wszyscy byli z pochodzenia Polakami.

Natalia Jurczuk



Chmielnicka młodzież ze Szkoły Językowej Infiniti zapoznała się z polskim i unijnym prawem dotyczącym studentów obcokrajowców

Dzień Flagi w obwodzie chmielnickim

2 maja mieszkańcy obwodu złożyli kwiaty pod pomnikami Jana Pawła II.

Z okazji Dnia Flagi Narodowej w Latyczowie, Szarowieczce, w Kamieńcu Podolskim i Polskiej Szkole w Gródku Podolskim – w miejscach, w których upamiętniono papieża Polaka, złożono kwiaty. W Saliszy niedaleko Antonin na mogiłach powstańców styczniowych zapalono znicze i złożono wiązanki świeżych kwiatów.

2 maja obchodzony jest również Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Szkoła Języka Polskiego Infiniti w Chmielnickim przy wsparciu kancelarii adwokackiej Olgi Fiedosiejewny przygotowała dla chmielnickiej młodzieży edukacyjne wydarzenie. W formie zabawy i interaktywnej nauki uczniowie poznawali polskie prawo dotyczące studentów obcokrajowców, dowiedzieli się, jak dostosować się do polskich przepisów i norm unijnych.

Franciszek Miciński

W poszukiwaniu minionego czasu

Obwód chmielnicki obfituje w polskie pałace i rezydencje. Kolejna podróż śladami Polaków prowadzi przez Skarżyniec, Nowe Porzecze i Żyszczyniec.

Przez Szarówkę, gdzie ukrył się niegdyś kościół Dominikanów (dziś cerkiew prawosławna), pełniący w czasach najazdów także funkcję fortecy, dostajemy się na trasę M-20, skąd kierujemy się w stronę Chmielnickiego. Kilka kilometrów przed centrum obwodowym skręcamy w lewo do Skarżyniec. Miejscowa rada wiejska mieści się w dworze z początku XIX wieku. Tę nie wiadomo już do kogo należąca posiadłość zbudował niejaki Marowski. Niestety, wnętrza nie pozwalają wyobrazić sobie dawnego wystroju.

Wracamy do skrzyżowania, które zaprowadziło nas z Szarówki i skręcamy w prawo. Mijając Żyliniec, dojeżdżamy do Bujwołowic. Miejscowa szkoła tradycyjnie okazuje się być polską posiadłością, wybudowaną w pierwszym dwudziestolecu XIX wieku przez Gawrońskich lub Raciborowskich. Po nich właścicielami Bujwołowic przez długi czas byli Starzyńscy, którzy w latach carskich represji sprzedali majątek rosyjskiemu generałowi Iwanowowi. Ten piętrowy dwór miał bardzo oryginalny parkiet o wzorze w gwiazdki, kryształowy żyrandol, meble w stylu Ludwika XIV, a także bogatą kolekcję końskich uprzęży, gromadzoną przez Edwarda Starzyńskiego. Wnętrza oczywiście utraciły swój pierwotny wygląd,



Część byłej posiadłości Skibniewskich w Nowym Porzeczcu (obwód chmielnicki)

lecz na zewnątrz dwór z otoczonym kolumnami gankiem wciąż prezentuje się okazale.

Dojechawszy wreszcie do miejscowości Jarmolińce, szukamy pozostałości XVII-wiecznego zajazdu, który hrabia Aleksander Orłowski przerobił w 1859 roku na rezydencję. W mieście był niegdyś dwór z XVIII wieku, przebudowany z okazji przyjazdu rosyjskiego imperatora Aleksandra II na pałac przez Aleksandra Orłowskiego (przyjaźnili się w młodości). W Jarmolińcach zachował się także kościół bernardyński z XIX w., który dziś jest kościołem parafialnym.

Z Jarmoliniec kierujemy się w stronę sąsiedniego Gródka, lecz przed miasteczkiem skręcamy w prawo, do Podleśnego Oleksyńca, a po paru kilometrach dojeżdżamy do celu: Nowego Porzecza. Szukamy – uwaga! – „rogatego” domu. To dawny budynek gospodarczy Skibniewskich. Nazwę zawdzięcza neogotyckim wieżyczkom, które miejscowi nazywają rogami. Wygląda wyjątkowo ciekawie i pięknie. Kontrastuje z sąsiednimi prywatnymi zabudowaniami. Mieści się w nim sala sportowa. Podobno we wsi było kiedyś kilka takich rogatych budynków, które składały się na cały kompleks. W Nowym Porzeczcu działał znany browar, który

miał w herbie diabełka siedzącego na beczce.

Rogaty dom stoi nad głębokim wąwozem. Po przeciwnej jego stronie, na wzgórzu, wznosił się duży neogotycki pałac wybudowany przez Wiktora Skibniewskiego około 1840 roku. Jego fundator zaczynał skromnie od niewielkiego spadku w postaci części Woskowic Dolnych, lecz dzięki ciężkiej pracy pod koniec życia zgromadził ogromny majątek, który wyceniano na kilka milionów rubli. Syn Wiktora – Teodor Skibniewski, nie chciał kontynuować dzieła ojca i, sprzedawszy Nowe Porzecze Rosjaninowi Ignatiewowi, wyjechał do

Kijowa. Pałac do dziś się nie zachował – nie przetrwał przewrotu bolszewickiego.

Z powrotem kierujemy się na Jarmolińce. Na pierwszym skrzyżowaniu zbaczymy w prawo, do Żyszczyniec. Miejscowa szkoła mieści się w nadzwyczaj interesującym pałacu, który łączyły cechy klasycyzmu i neogotyku. Ta budowla, z portykami po obydwu stronach i dekoracyjnymi barykietami we frontonach, ma trzypiętrową wieżę. Od strony sadu zachowało się zamurowane okrągłe okno – unikatowy detal w miejscowej architekturze rezydencyjnej. Zapewne pałac powstał w pierwszym ćwierćwieczu XIX wieku. Imię jego fundatora nie jest znane, lecz wiemy, że wtedy Żyszczyniec należały do Janiszewskich, a po nich – do Świderskich, w których rękach wioska była prawie do końca wieku. Stan zabytku jest – można powiedzieć – zadowalający. Mimo to stoi pusty.

Po raz ostatni jedziemy w kierunku Jarmoliniec, skąd trasą M-20 docieramy do Mycowiec. Tam skręcamy w lewo i przez Malejowce i Słobódkę Malejowską dojeżdżamy do rozdroża pod laskiem, gdzie znów skręcimy w lewo. W ten sposób dotrzemy do Morozowa. Droga nie jest najlepsza, lecz rekompensatą są wspaniałe podolskie pejzaże ze skałami. Wiejska szkoła zajęła była rezydencję ziemiańską, wybudowaną przez Majakowskich lub Wiśniewskich, ostatnich właścicieli wsi. We wnętrzu nie zachowały się żadne ślady przeszłości.

W wiosce znajduje się kopalnia fosforytów.

Dmytro Antoniuk

Peczara – zapomniane miejsce nad Bohem

W nadrzecznej skale ukryte są stare wejścia i jaskinie, służące za schronienie mieszkańcom w czasach najazdów południowych barbarzyńców i dające nazwę wsi.

Z Niemirowa do Tulczyna prosta droga prowadzi przez Braclaw, ale warto zrobić objazd przez Peczarę. Pierwszym osiedlem napotkanym za Niemirowem będzie wioska Sokolec, leżąca na lewym brzegu Południowego Bohu. Jej nazwa jest znana od XV wieku, ale archeolodzy znaleźli tu ślady życia sięgające epoki neolitu: krzemienne siekiery i dłuta (VI-V tysiąclecie p.n.e.). Znalezione także przedmioty z kultury trypońskiej (IV-III wiek p.n.e.). Dzisiaj Sokolec to wieś, gdzie o przeszłości przypomina tylko granitowe ogrodzenie ciągnące się wzdłuż drogi, które przez długie lata wyznaczało granice majątku Potoczek.

U podnóża góry, nad brzegiem rzeki, gdzie stary mur gwałtownie zbiega w dół razem z drogą, jeszcze

do niedawna pracował duży młyn pochodzący z czasów, gdy mieszkała tu polska magnateria. Potężne ściany z kamienia obramowane czerwoną cegłą, charakterystyczne dachy (wcześniej kryte dachówką), ażurowe parapety – architektura budynku jest eklektyczna, ale nie pozbawiona osobliwego wdzięku. Młyn wzniesli niemieccy mistrzowie w latach 1894-1898. Pełna ogromnych głazów rzeka w gorące letnie miesiące robiła się płytka, ale młyn działał bez przerwy: woda długim kanałem spływała równolegle do koryta. Tam, gdzie kanał się zaczyna, zbudowano system śluz. Do tego Boh częściowo jest zablokowany zwałami głazów, co dodatkowo wzmacnia napór wody, i kanał zawsze jest pełen wody.

Brzegi rzeki w tym miejscu wyglądają bardzo malowniczo, przyciągają wielu filmowców. Otoczona przez wysokie skaliste brzegi, porośnięta krótką trawą rzeka Boh płynie między potężnymi granitowymi głazami, przypominającymi baśniowe stado, które przyszło nad wodopój i rozeszło się wśród kotłujących się,

pieniących wód. A nad najbardziej pionowym urwiskiem, wśród niebieskich cykori i twardych parasolek tysiąclistnika wznosi się w niebo harmonijna sylwetka starej drewnianej świątyni o idealnych proporcjach. Obok niej stoi masywna, kamienna wieża z obciętą głową dzwonnicy, przypominająca starą wieżę strażniczą. Obraz zaiste niezapomniany!

Obie budowle znajdują się tam, gdzie są historyczne ślady Peczary. W skale ukryte są stare wejścia i jaskinie, służące za schronienie mieszkańcom w czasach najazdów południowych barbarzyńców i dające nazwę wsi. Ziemia długo zachowuje ślady ludzkich działań, dramatycznych wydarzeń z przeszłości.

Badania archeologiczne przeprowadzone w Peczarze w latach 1947-1948, przyniosły bogaty materiał, potwierdzający ludowe baśnie i legendy. Poświadczył dawną historię zasiedlenia występu skalnego nad Bohem, korzystnego z punktu widzenia obronnego i strategicznego. Znalezione tutaj pozostałości

osadnictwa z wczesnego Trypola – ziemianki, ceramikę zdobioną ornamentem, ciężarki, motyki z rogów jelenich, krzemienne narzędzia pracy i naczynia oraz siekiery.

Od końca XVI wieku Peczara wspominana jest w polskich aktach jako własność magnatów Zbarskich. W czasach panowania tureckiego spustoszony przez Ruinę brzeg Bohu znów zaczął się zaludniać, czemu sprzyjał sułtan, który listem z 1682 roku ogłosił władzę Prawobrzeżnej Ukrainy mołdawskiego hospodara Dukę.

Miejsce, w którym mieści się Peczara – na urwisku nad Bohem – jakby symbolizowało wielkość i nieprzystępność Dukę, który wznosił tu kamienny pałac, ale żył w nim i sprawował rządy niedługo. Następny po nim „książę sarmacki” Jurko Chmielnicki, wyznaczony przez Turków, przeniósł stolicę do Niemirowa. Pałac w Peczarze opustoszał.

Słabe ślady wałów, rowów, bramy wjazdowej dają się zauważyć na wierzchołku skały, zwisają-

cej nad rzeką. W 1764 roku kamień z pałacu poszedł na budowę fundamentów i ogrodzenia drewnianej cerkwi Narodzenia Matki Boskiej, postawionej obok starego grodziska.

Cerkiew w Peczarze jest podobna do winnickiej. Z czasem gontowy dach zmieniono na miedziany, a do fasad zachodniej i południowej dobudowano empirowe tambury. Bardzo malownicza dzwonnica (1865 r.) stoi obok świątyni po stronie zachodniej. Konstrukcja tej ośmiobocznej dwupoziomowej wieży jest zgodna z tradycją ludowej drewnianej architektury.

Obok cerkwi, na miękkim trawiastym dywanie, bieleje krzyż wykuty z jednolitego kamienia. Porosty z każdym rokiem coraz szczelniej pokrywają jego powierzchnię z nierównymi literami: „Ten krzyż wyrzeźbił sługa boży...”, a po przeciwnej stronie: „Roku pańskiego 1786 miesiąca maja dnia 30”.

Słowo Polskie, na podstawie książki Dmytra Małakowa „Przez Braclawszczyznę” (1983 r.)

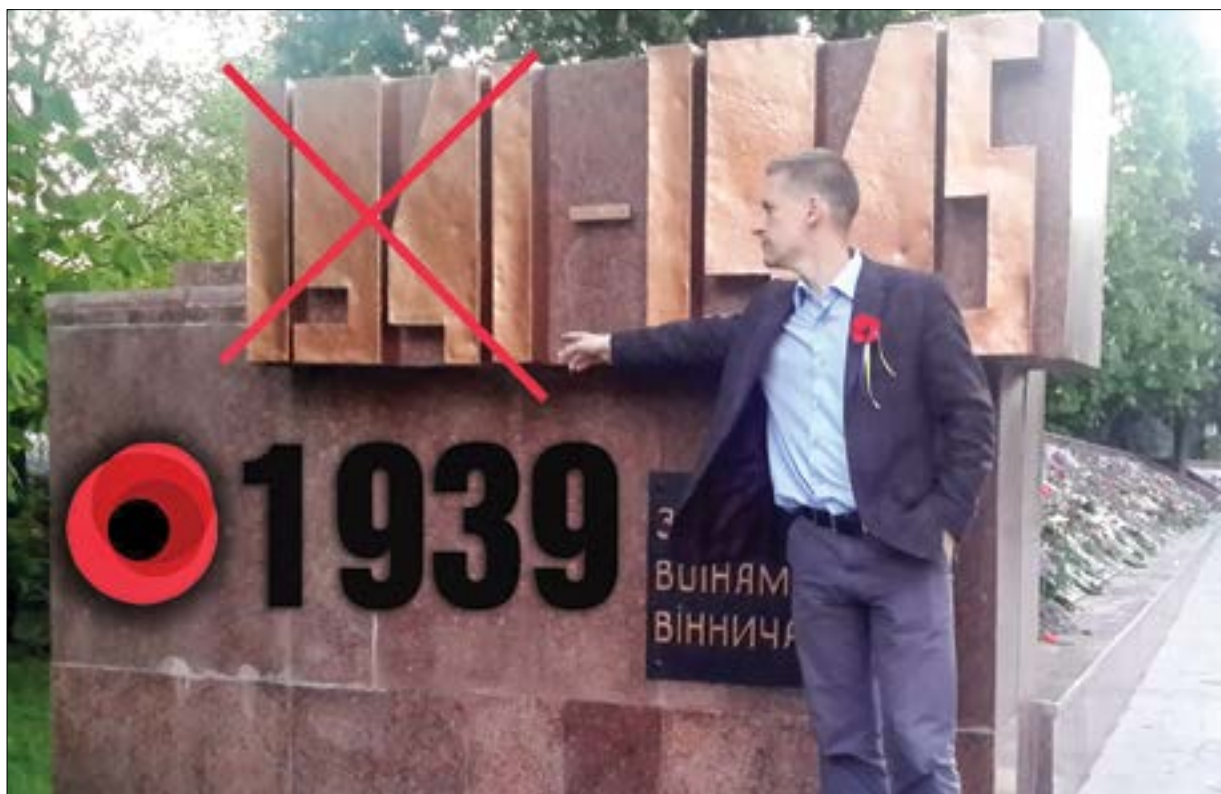
Bliżej Europy, ale wciąż w sowieckim klimacie

Jednym z symboli tegorocznych obchodów 70. rocznicy zakończenia II wojny światowej na Ukrainie były czerwone maki.

Święto 9 maja obchodzono w poszczególnych regionach Ukrainy różnie. Na wschodzie kraju, na terenie tzw. DRL i LRL, i na Krymie odbywały się pochody, rozbrzmiewały hymny wojskowe, dzieci niosły portrety Stalina i Putina, na zachodzie przypomniano o bohaterstwie bojowników UPA i banderowców walczących przeciwko III Rzeszy, w centrum, w Winnicy na Podolu, były i sowieckie symbole zwycięstwa nad faszyzmem, czyli wstążki georgijewskie, i czerwone maki, które w zachodnim świecie są noszone na znak pamięci o poległych w obu wojnach światowych.

Po ów symbol sięgnęli ci winniczanie, którzy chcieli podkreślić związki łączące Ukraińców z europejską wspólnotą i zademonstrować, że wyznają takie same wartości, oddając hołd ofiarom największej wojny w dziejach ludzkości. Inni starali się tradycyjnie obchodzić „Dzień Zwycięstwa”, błędzili po placu Niepodległości w oczekiwaniu na paradę.

Tymczasem organizatorzy nowych obchodów 9 maja w miejsce zwyczajowej parady wojskowej przygotowali pochód „pokoju i pojednania”, który przeszedł od placu Szewczenki (od dawnego klasztoru



Odnowiony w 2014 roku pomnik żołnierzy poległych podczas II wojny światowej nie uwzględnia mieszkańców Podola i Ukrainy, którzy zginęli w latach 1939-1941

Jezuitów) do placu Niepodległości. Nielicznych weteranów wojny o godz. 13 powitał w holu Rady Miasta p.o. prezydenta miasta Serhij Morgunow. Następnie na placu przed Radą Miasta rozpoczęła się akcja „Ogień wojny na zawsze w pamięci”, a na placu Szewczenki koncert „Pozostań w pamięci na wieki Dzień Zwycięstwa”.

Pogoda i widzowie dopisali. Setki winniczan przewijały się ulicą Soborną, przedstawiciele władz składali kwiaty pod pomnikiem żołnierzy Armii Czerwonej. Na

każdym kroku porządku pilnowali funkcjonariusze.

Niestety, nie wszystkie postsowieckie pozostałości udało się wyeliminować. Na odnowionym monumencie żołnierzy AC pobłyskiwały złotem cyfry 1941-1945 oznaczające lata trwania Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, a nie II wojny, na planszach wystawy „Druga wojna światowa” nie brakowało błędów, m.in. jako początek wojny podano datę czerwiec 1941 roku, i przebrzmiały postsowieckich haseł, typu: „Cały naród powstał do wojny z nie-

mieckim okupantem” czy „Podczas bohaterskiego ataku na Kijów po rozporządzeniu marszałka Żukowa setki tysięcy Ukraińców złożyło swoje życie na ołtarzu wolności ojczyzny”.

Niemniej woda toczy kamień i w następnym roku można się spodziewać, że w wyniku presji społecznej nastąpi znaczniejsze zdekommunizowanie obchodów rocznicy zakończenia II wojny światowej. Czy będzie to kolejny „Dzień Pa-biedy”? – zobaczymy.

Jerzy Wójcicki

Papież Franciszek apeluje do katolików o zaangażowanie w politykę

– Czy katolik może zajmować się polityką? – pyta papież. I sam odpowiada – Nie tylko może, ale powinien!

Papież Franciszek podczas spotkania z członkami Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego i włoską Uczniowską Ligą Misyjną 1 maja zachęcał katolików do większego zaangażowania się w politykę.

– Czy katolik może zajmować się polityką? – pytał papież. – Może? Nie słyszę! – dopytywał. – Nie tylko może, ale powinien! Czy katolik może mieszać się do polityki? Powinien! – podkreślił Franciszek, zaznaczając, że polityka nie jest łatwa i niektórzy narzekają, iż jest to świat zepsuty. Tymczasem, zdaniem papieża, jest ona rodzajem męczeństwa – męczeństwa codziennego, polegającego na dążeniu do wspólnego dobra bez ulegania korupcji.

Ojciec Święty przyznał, że w dzisiejszym świecie trudno jest „czynić



Papież Franciszek na spotkaniu z członkami Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego we Włoszech

dobro, nie brudząc sobie trochę rąk ani serca”. Ale nawet wtedy nie należy się zniechęcać.

– Nie, Ojczy, nie zajmuję się polityką, bo nie chcę grzeszyć – powie

ktoś. – Ale nie czynisz dobra! Idź naprzód, proś Pana, by ci pomógł nie grzeszyć, a jeśli sobie pobrudzisz ręce, proś o przebaczenie i idź

naprzód! – zachęcał papież. – Działaj, działaj – wzywał.

O tym, że w polityce można funkcjonować pozytywnie, według Franciszka świadczy przykład dwóch polityków: włoskiego Alcide de Gasperiego i francuskiego, jednego z ojców Unii Europejskiej Roberta Schumana, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. Mogą stać się dla wiernych wzorcem. – Tak, można zostać świętym, uprawiając politykę – podkreślił z mocą Franciszek.

– Nieraz słyszymy: powinniśmy założyć partię polityczną. Trzeba umieć rozróżnić jednak, że Kościół nie jest partią polityczną, ale wspólnotą chrześcijan, którzy oddają cześć Ojcu, naśladują Syna i przyjmują dar Ducha Świętego – przekonywał papież 5 tysięcy uczestników spotkania.

Słowo Polskie, na podstawie informacji polskich mediów

Polskie media w czasie transformacji

Rewolucja godności, która zapoczątkowała falę zmian społeczno-ustrojowych na Ukrainie, i wojna na wschodzie kraju zmieniły polską prasę, programy radiowe i telewizyjne. Ich redaktorzy mocniej włączyli się w aktualne problemy społeczno-polityczne.

Media polskie na Ukrainie długie lata zajmowały pozycję niszową – interesowały się głównie tematami historycznymi i kulturalnymi dotyczącymi mieszkających na Kresach Polaków, jak na przykład wyjazdami młodzieży do Polski lub działalnością polonijnych zespołów artystycznych. Jednak po wybuchu rewolucji godności zmieniły profil na bardziej polityczno-społeczny. Jednoznacznie opowiedziały się po stronie zmian ustrojowych i integracji europejskiej państwa, które stało się ojczyzną dla miejscowych Polaków.

Bez wątpienia okres transformacji polityczno-gospodarczej, który rozpoczął się na Ukrainie na przełomie 2013-2014 roku, znalazł odzwierciedlenie we wszystkich mediach polskich ukazujących się w tym kraju. I nie dotyczy to tylko tych w rodzaju dwutygodnika „Kurier Galicyjski”. Także „Gazeta Polska Bukowiny”, Polskie Radio Berdyczów czy „Tęcza Żytomierszczyzny” podejmowały temat Majdanu, pobicia studentów w Kijowie w listopadzie 2013 roku, krwawego rozprawienia się z protestującymi przez siły Berkutu w lutym 2014 czy bohaterów Niebiańskiej Sotni, i to niezależnie od siebie, bez żadnego uprzedniego uzgodnienia stanowisk redaktorów naczelnych.

Oddzielnie warto wspomnieć o włączaniu się polskich mediów na Ukrainie w liczne polsko-ukraińskie projekty społeczne. Przodująca rola w tym względzie przypada „Kurierowi Galicyjskiemu”, który jest nie tylko patronem medialnym licznych konferencji i spotkań polityczno-kulturalnych, lecz także ich współorganizatorem. Tworzy wystawy okolicznościowe i coraz częściej wychodzi poza granice Galicji – trzech byłych województw II RP: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

To samo dotyczy „Słowa Polskiego”, które od dwóch lat wnikliwie monitoruje sytuację Polaków nie tylko na Podolu, lecz także na wschodniej Ukrainie, wspierając medialnie np. Polaków w Mariupolu.

Redakcja

POEZJA KRESOWA

Eugeniusz Korwin-Małowicz krótkim życiem żołnierza poety z Kresów I RP na trwale zapisał się w historii literatury okresu międzywojennego.

Urodził się w Kiwaczówce pod Humaniem w rodzinie szlacheckiej. Osierocony w dzieciństwie przez ojca, wcześniej musiał podjąć pracę zarobkową (był np. pomocnikiem adwokata). Mimo to kontynuował edukację szkolną. Maturę zdał w 1915 roku. Spore czytanie zawdzięczał zasobnym księgozbiorom kresowej inteligencji, których właściciele troszczyli się o duchowy rozwój chłopca. Wychowany w atmosferze patriotycznej, od młodości lat był związany z polskimi organizacjami niepodległościowymi.

Na wojnę poszedł w mundurze rosyjskim. Bił się na Bukowinie, Grodzieńszczyźnie, pod Mołodecznem zatrut się gazami bojowymi. Po rewolucji 1917 roku walczył już w wojsku polskim, w korpusie gen. Dowbór-Muśnickiego, później w korpusie gen. Eugeniusza Henning-Michaelisa. Po bitwach pod Niemirowem i Kaniowem, na którą nie zdołał dotrzeć, przedzierał się z innymi polskimi żołnierzami na daleką północ. Tam, w Archangielsku i Murmańsku, gen. Haller na mocy porozumienia z przedstawicielami państw sprzymierzonych tworzył oddziały polskie, które miały być stamtąd przewożone do organizowanej we Francji Armii Polskiej.

Tak zaczęła się epopeja murmańska, dzieje małego oddziału Polaków, którzy uprzedzając wkroczenie wojsk sprzymierzonych, odbili Archangielsk z rąk bolszewickich i mimo początkowo nikłej liczebności (nieco ponad 40 żołnierzy) w walkach nad Dźwiną Północną (Dwiną) od sierpnia 1918 do stycznia 1919 roku okazali bezprzykładną waleczność, ponosząc znikome straty



Eugeniusz Korwin-Małowicz (189?-1922)

w ludziach. Spośród biorących udział w interwencji żołnierzy brytyjskich, francuskich, amerykańskich, kanadyjskich, włoskich, serbskich i białych rosyjskich jako jedyni zostali nazwani przez angielskiego dowódcę „lwiami północy”.

Po wojnie Eugeniusz Korwin-Małowicz znalazł się w Polsce. W 1920 roku, jako adiutant generała Hallera, wziął udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Zmarł 19 kwietnia 1922 roku w Zakopanem.

Wojenne doświadczenia, zwłaszcza w rewolucyjnej Rosji oraz podczas wojny 1920 roku, uformowały osobowość tego żołnierza tułacza, a także przeniknęły do jego twórczości. Jego dziełem, które zyskało w dwudziestoleciu międzywojennym szczególną popularność, był zbiór opowiadań „Koń na wzgórzu” (1921), uznany przez Kornela Makuszyńskiego za „spisowy pomnik mowy polskiej”. Drugą książką również wysoko ocenioną przez krytykę był tom poezji „Pod lazurową strzechą” (1922).

Po II wojnie światowej Małowicz, obłożony zapisem cenzury PRL, zniknął właściwie z pamięci czytelników. Przywrócony częściowo w drugim obiegu, nie doczekał się jak dotąd wydania zbiorowego.

Słowo Polskie, na podstawie opracowania Krzysztofa Polechońskiego

Polskie sosny

Piękne jest życie pośród naszych sosen, których igliwie w lecie się pochmurni, a zimą błyszczą szmaragdami wiosen i ze wszelakich drzew szumi najgłośniej.

Z odkrytą głową jestem pod ich szatrem i w takt modlącej się czemuś zadumie igły, porannym nawlezione wiatrem, śpiewają do mnie w uroczystym szumie:

„Z północnej ziemi wywodzim się rodem i przez łąd szłyśmy jak armia wyniosła, nad Wisłę, w ziemię objętą Narodem, z którego POLSKA wraz z nami wyrosła.

My ongi byliśmy w straży westalczej nad głazem, który twój lud stawił w borze ŚWIATO-WIDOWI, gdy to, o co walczy Polska dziś – było jak podziemne morze (...).”



Młodzież z Nowogrodu Wołyńskiego wspomina polskich bohaterów w miejscu, w którym oni zostali zamordowani i pogrzebani przez jednostki NKWD – w Bykowni pod Kijowem

Młodzież pamięta o ofiarach

W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej Dom Polski w Żytomierzu zorganizował wyjazd na Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni.

Wyprawa do miejsca zbrodni reżimu komunistycznego, gdzie spoczywają szczątki 3435 polskich obywateli z tzw. ukraińskiej listy katyńskiej, zamordowanych w 1940 roku przez funkcjonariuszy NKWD, odbyła się w drugiej połowie kwietnia. Jej uczestnikami byli studenci i wykładowcy z uczelni Żytomierza, słuchacze kursów językowych przy Domu Polskim, członkowie Żytomierskiego Studenckiego Klubu

Polskiego, Zjednoczenia Szlachty Polskiej oraz Stowarzyszenia Polaków im. Juliana Lublińskiego z Nowogrodu Wołyńskiego.

80-osobowa grupa złożyła kwiaty i zapaliła znicze na polskim cmentarzu wojskowym oraz na tak zwanej części ukraińskiej, gdzie spoczywają szczątki tysięcy ofiar represji stalinowskich z lat 30. XX wieku (ich liczbę szacuje się nawet na 100–120 tysięcy).

Młodzież z Nowogrodu Wołyńskiego recytowała wiersze. Mszę świętą w intencji ofiar reżimu komunistycznego odprawił proboszcz parafii Chrystusa Króla Wszechświata w Kijowie ks. Bogdan Kusz-nir SAC.

Już po raz drugi Dom Polski w Żytomierzu organizuje wyjazd do lasu koło Bykowni, aby szczerą modlitwą uczcić pamięć niewinnie zabitych Polaków, oddać hołd ich heroicznemu życiu i męczeńskiej śmierci.

Słowo Polskie

Sprzątanie cmentarza polskiego w Żytomierzu

25 kwietnia wolontariusze z Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie przy wsparciu Rady Miasta po raz kolejny porządkowali groby na polskiej nekropolii.

Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej ŻOZPU, członkowie polskich zespołów artystycznych, młodzież ze szkół nr 17, 27, 36 oraz główni organizatorzy – członkowie Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie, Asocjacji Polskiej Młodzieży na Żytomierszczyźnie i nauczyciele języka polskiego pracowali razem z myślą o tych, którzy odeszli do Domu Ojca, o ich wiecznym miejscu spoczynku, a najważniejsze – o zachowaniu pamięci o swoich przodkach.

Służby komunalne pomogły z transportem zebranych śmieci.



Prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków wraz z uczestnikami sprzątania cmentarza

W trakcie prac usunięto chore drzewa i krzewy.

Wielkie podziękowania należą się Marii Piwowarskiej, Irenie Świtalskiej, Aleksandrowi Piwowarskiemu, Wiktorii Zubariewej, Marii Serwanczuk oraz p.o. prezydenta

miasta Żytomierz Lubow Cymbaluk za ofiarą pomoc i serce włożone we wspólne dzieło.

Po sprzątaniu na polskich grobach zapalono znicze.

Na podstawie informacji Żytomierskiego ŻOZPU

Polacy na Kresach wczoraj i dziś

W Zakopanem, w Urzędzie Miasta, 13 maja odbyło się kolejne spotkanie z historią. Cykl jest przeznaczony dla nauczycieli historii, polskiego, katechetów oraz uczniów.

Spotkanie było poświęcone tematowi: Polacy na Kresach wczoraj i dziś – Ukraina. W roli prelegentów wystąpili na nim: ks. prof. Józef Marecki i dr Maciej Korkuć z IPN, prezes Stowarzyszenia „Pokolenie” Przemysław Miśkiewicz, działacz Ruchu Narodowego Paweł Kilarski oraz redaktor „Słowa Polskiego” Jerzy Wójcicki.

Tematykę spotkania zdominowała jedna z boleśniejszych spraw w historii polsko-ukraińskich stosunków – Wołyń 1944 roku. Ks. prof. Marecki w odniesieniu do zbrodni ludobójstwa Polaków na Wołyniu przytoczył mało znane fakty i opowiedział o swojej działalności na rzecz uzupełnienia bra-



Zakopiańska młodzież gimnazjalna chętnie słuchała debat o polskich Kresach

kujących danych na liście zabitych. Paweł Kilarski podzielił się swymi wątpliwościami w sprawie gotowości Ukraińców do uznania swojej odpowiedzialności za Wołyń 1943-1944. Mówił też, że nie ma przeko-

nanie co do samodzielności narodu ukraińskiego jako podmiotu, który może stworzyć dobrze funkcjonujące państwo.

W bardzo wyważonej wypowiedzi dr. Korkucia znalazła się analiza

sytuacji na Ukrainie pod względem tworzenia się wspólnoty kozackiej na Siczy i ich relacjach z I RP. Przemysław Miśkiewicz z kolei opowiedział o Majdanie i atmosferze pojednania, która tam panowała.

Jerzy Wójcicki skupił się na sentymentach Polaków w stosunku do Wilna i Lwowa i tym, że zapominają oni o istnieniu Kresów I RP. – Do kresowych stolic dodałbym także Kamieniec Podolski i Berdyczów, gdzie mieści się najbardziej znane na Ukrainie Sanktuarium Maryjne. Nie zapominajmy, że na wschód od Zbrucza też mieszkają Polacy i jest ich tam znacznie więcej niż w Galicji Wschodniej czy na Wołyniu – podkreślał.

Bardzo żywa debata omal nie przekształciła w kłótnię. Na szczęście moderator, redaktor dwumiesięcznika „Arcana” Roman Graczyk złagodził atmosferę i zakończył dyskusję podsumowaniem: – Nie wszystko wiemy o Kresach, ale warto przynajmniej do Lwowa pojechać, bo tam pozostało bardzo dużo śladów polskości.

Spotkanie zorganizowały władze Zakopanego wraz z Klubem im. Władysława Zamojskiego.

Słowo Polskie

Za Wolność Waszą i Naszą!

95. rocznica sojuszu polsko-ukraińskiego, geopolityczna wizja Piłsudskiego, koncepcja Międzymorza w refleksji myślicieli politycznych – to były tematy II Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Polska-Ukraina: wspólne drogi do wolności”.

Konferencja zorganizowana w ramach projektu Zjednoczenia Szlachty Polskiej „Historia jedności narody” ścignęła 24 kwietnia na Żytomierski Uniwersytet Państwowy znanych profesorów i badaczy z Polski i Ukrainy. Reprezentowali oni ośrodki z Warszawy, Krakowa, Łodzi, Lwowa, Lublina, Kijowa, Charkowa, Odessy, Żytomierza, Winnicy, Równego, Chmielnickiego i Iwano-Frankiwska, Taropola, Mariupola, Czerkasów, Czerniowców, Nieżyna, Kamieńca Podolskiego, Krzywego Rogu. Byli także naukowcy uchodzący z Symferopola i Ługańska. Wśród uczestników konferencji znaleźli się m.in. Bohdan Hudź i Wiktor Hołubko z Uniwersytetu Lwowskiego, Andrij Rukkas z Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego i Maksym Gon z Równieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego.

Zebranych powitali rektor Żytomierskiego Uniwersytetu Państwowego dr hab. nauk filozoficznych Piotr Sauch, zastępca prezydenta Żytomierza Oleksandr Boczkowski, prezes Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie i współprzewodnicząca komitetu organizacyjnego konferencji Natalia Kostecka-Iszczuk oraz prof. Katedry Historii Ukrainy ŻUP Wiktoria Węgierska.

Natalia Kostecka-Iszczuk powiedziała: „W Moskwie geopolityka



Znani naukowcy spotkali się w Żytomierzu by omówić stan polskich-ukraińskich stosunków 95 lat temu i dziś

Wśród uczestników konferencji znaleźli się m.in. Bohdan Hudź i Wiktor Hołubko z Uniwersytetu Lwowskiego, Andrij Rukkas z Kijowskiego Uniwersytetu Narodowego i Maksym Gon z Równieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego

pełni funkcję strategii polityczno-wojskowej. I ta strategia wpływa na tworzenie rosyjskiej polityki zagranicznej. Kreml, kierując się geopolitycznym światopoglądem, stara się za pomocą wszelkich środków wskrzesić imperium. Ta polityka

stanowi poważne zagrożenie dla całej Europy Wschodniej.

W obliczu rosyjskiej agresji wobec cywilizacji europejskiej, Polska, Litwa i Ukraina mogłyby wystąpić z inicjatywą utworzenia – w ramach struktur europejskich i euroatlantycznych – unii regionalnej, wzorowanej na historycznym dziedzictwie I Rzeczypospolitej. Mocny sojusz państw Europy Środkowo-Wschodniej byłby stosowną odpowiedzią na ekspansję agresywnego rosyjskiego imperium. Międzymorze może stać się niezawodną tarczą cywilizacji europejskiej i całego wolnego świata. Dlatego konieczne należy dokładnie przestudiować kwestie geopolityki w kontekście bezpieczeństwa europejskiego i globalnego”.

Uczestnicy konferencji obejrzeni film dokumentalny „Trudne braterstwo” opowiadający m.in. o sojuszu polsko-ukraińskim w 1920 roku i o historii wspólnych działań prze-

ciwko bolszewikom (o filmie „SP” pisało w nr. 4/2015). Dokument zapowiedzieli profesorowie Bohdan Hudź i Wiktor Hołubko, którzy w filmie się wypowiadają.

Prelekcje uzupełniane były bardzo interesującymi dyskusjami. Przedyskutowane zostały tematy: „Koncepcja geopolityczna Józefa Piłsudskiego. Sojusz antybolszewicki URL z II Rzeczypospolitą w 1920 r.”; „Koncepcja Międzymorza Bałtycko-Czarnomorskiego: historia i teraźniejszość. »Nie ma wolnej Polski bez wolnej Ukrainy«”; „Rola wybitnych działaczy XVI-XX w. w kształtowaniu projektów politycznych i sojuszy ukraińsko-polskich”; „Rola sił trzecich w prowokacji konfliktów polsko-ukraińskich. Polska i ukraińska sprawa w imperialnych praktykach Habsburgów, Hohenzollernów i Oldenburgów (Romanowów) w XIX w.”; „Polityka historyczna a kształtowanie pamięci historycznej w krajach regionu bałtycko-czarnomorskiego: osiągnięcia i błędy” i inne.

Wykład o geopolitycznej koncepcji Międzymorza wygłosił również współprzewodniczący komitetu organizacyjnego konferencji, redaktor naczelny kwartalnika „Głos Polonii” Włodzimierz Iszczuk. Dyskusja była kontynuowana w trakcie nieformalnego spotkania integracyjnego w restauracji Kanion.

Konferencja została zorganizowana przy wsparciu redakcji kwartalnika „Głos Polonii” i Zjednoczenia Szlachty Polskiej na Żytomierszczyźnie.

Biuro prasowe ZSzP

Z LISTÓW DO REDAKCJI



Marsz, marsz, Dąbrowski!

Dzisiaj mieliśmy kolejne zajęcie z języka polskiego razem z panią Ireną w naszej Polskiej Szkole im. Grocholskich w Winnicy. Uczyliśmy się „Mazurka Dąbrowskiego” oraz czytaliśmy wiersz o wiosnie, jak ona do nas zawitała po chłodnej i mokrej zimie. Na dzisiejsze zajęcia przyszło mniej uczniów niż zwykle – tylko 8 dzieci.

Z sobotniej lekcji polskiego zapamiętałam refren polskiego Hymnu:

Marsz, marsz, Dąbrowski./ Z ziemi włoskiej do Polski./ Za twoim przewodem/ Złączym się z narodem.

Dzisiaj była ładna pogoda, na ulicy świeciło słońce. Na lekcji zdążyliśmy także obejrzeć kreskówkę „Polak Mały”. Dziękuję bardzo naszej nauczycielce za ciekawe zajęcia.

Ania z Winnicy, 8 lat

Z cyklu: Biogramy inicjatorów polsko-ukraińskiego sojuszu militarnego 1920 roku.

Pierwsza kobieta generał

Zajmująca się wywiadem Maria Wittek zebrała informacje, które przyczyniły się do podjęcia przez Józefa Piłsudskiego decyzji o ofensywie kijowskiej.

Maria Wittek urodziła się w 1899 roku w Trębkach pod Gostyninem w rodzinie młynarza, zaangażowanego członka Polskiej Partii Socjalistycznej. Dzieciństwo i młodość spędziła w Winnicy, a następnie w Kijowie, dokąd przeniosła się jej rodzina ze względu na niepodległościową działalność ojca. Była typową przedstawicielką młodej polskiej inteligencji, wychowanej w duchu patriotycznym, w tradycjach I Rzeczypospolitej i powstań narodowych.

Od 12 roku życia brała udział w polskim szkolnym kółku samokształceniowym, a następnie wstąpiła do III Polskiej Drużyny Harcerskiej, której specjalnością były prace wywiadowcze. W 1917 roku została zaprzysiężona w Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), konspiracyjnej polskiej organizacji niepodległościowej powołanej w 1914 roku przez Józefa Piłsudskiego. W czasie służby w POW ukończyła kurs wywiadowczy i szkołę podoficerską. W 1917 roku rozpoczęła też studia na Wydziale Matematycznym Uniwersytetu Kijowskiego (była pierwszą studentką w historii uczelni). W 1919 roku uniknęła aresztowania przez bolszewików, którzy rozbili zebranie Komendy Okręgu POW, i objęła kierownictwo Wydziału Wojskowego KO. To stanowisko piastowała do grudnia 1919 roku, do czasu przedostania się do Polski.

Byłą jedną z nielicznych kobiet, spośród znacznej ich liczby zaangażowanych w POW, która pełniła w niej tak wysoką funkcję, wykazując się przy tym ogromną odwagą i determinacją. Podobno bolszewicy wyznaczili za nią nagrodę w złocie równą wadze jej ciała. Jej działalność, a zwłaszcza uzyskane przez nią informacje wywiadowcze przyczyniły się m.in. do podjęcia przez



Maria Wittek, była jedną z nielicznych kobiet w Polskiej Organizacji Wojskowej, która pełniła w niej wysoką funkcję

Józefa Piłsudskiego decyzji o ofensywie kijowskiej, a następnie do jej sukcesu.

Po przyjeździe do Polski Maria Wittek nadal pełniła służbę w wojsku, biorąc udział w walkach z Armią Czerwoną w Galicji, za które została odznaczona najwyższym polskim odznaczeniem wojskowym

– krzyżem Virtuti Militari. Po wojnie polsko-bolszewickiej zajmowała się przede wszystkim sprawami przysposobienia wojskowego kobiet. Ukończyła szkołę podchorążych, uzyskując nominację oficerską.

Po zamachu majowym objęła funkcję komendantki naczelnej Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Po ataku Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku stanęła na czele Kobięcych Batalionów Pomocniczej Służby Wojskowej jako komendantka główna. Brała udział w obronie Lwowa, a następnie wstąpiła do powstałej z inicjatywy gen. Tadeusza Karaszewicza-Tokarzewskiego konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski (potem Związku Walki Zbrojnej), obejmując stanowisko komendantki Pomocniczej Służby Kobiet, przemianowanej następnie na Wojskową Służbę Kobiet.

Wzięła udział w powstaniu warszawskim, kontynuowała pracę konspiracyjną w Armii Krajowej i powołanej w jej miejsce Organizacji „Nie”.

Po zakończeniu wojny wznowiła działalność w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet. W 1949 roku została aresztowana. Zwolniona po 6 miesiącach, pracowała jako kioskarka. Po przejściu na emeryturę zajmowała się upamiętnieniem działalności polskich kobiet w walce o niepodległość. Kiedy w Polsce upadł komunizm, prezydent Lech Wałęsa mianował ją w 1991 roku generałem brygady. Zmarła 19 kwietnia 1997 roku i została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

– krzyżem Virtuti Militari. Po wojnie polsko-bolszewickiej zajmowała się przede wszystkim sprawami przysposobienia wojskowego kobiet. Ukończyła szkołę podchorążych, uzyskując nominację oficerską.

Po zamachu majowym objęła funkcję komendantki naczelnej Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Po ataku Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 roku stanęła na czele Kobięcych Batalionów Pomocniczej Służby Wojskowej jako komendantka główna. Brała udział w obronie Lwowa, a następnie wstąpiła do powstałej z inicjatywy gen. Tadeusza Karaszewicza-Tokarzewskiego konspiracyjnej Służby Zwycięstwu Polski (potem Związku Walki Zbrojnej), obejmując stanowisko komendantki Pomocniczej Służby Kobiet, przemianowanej następnie na Wojskową Służbę Kobiet.

Wzięła udział w powstaniu warszawskim, kontynuowała pracę konspiracyjną w Armii Krajowej i powołanej w jej miejsce Organizacji „Nie”.

Po zakończeniu wojny wznowiła działalność w Przysposobieniu Wojskowym Kobiet. W 1949 roku została aresztowana. Zwolniona po 6 miesiącach, pracowała jako kioskarka. Po przejściu na emeryturę zajmowała się upamiętnieniem działalności polskich kobiet w walce o niepodległość. Kiedy w Polsce upadł komunizm, prezydent Lech Wałęsa mianował ją w 1991 roku generałem brygady. Zmarła 19 kwietnia 1997 roku i została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie.

Słowo Polskie, dobór materiałów
dr hab. Tadeusz Paweł Rutkowski,
Michał Zarychta



Krzyż Kawalerski dla redaktora „Kuriera Galicyjskiego”

Podczas uroczystości z okazji Święta Konstytucji 3 maja w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie zasłużeni rozwoju i promocji kultury polskiej na Ukrainie otrzymali honorowe odznaczenia.

Mirosław Rowicki, redaktor naczelny „Kuriera Galicyjskiego”, polskojęzycznego dwutygodnika wydawanego we Lwowie i Stanisławowie, został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenie przyznane przez prezydenta RP Bronisława Komorowskiego wręczył mu konsul generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd za wybitne zasługi w działalności na rzecz współpracy i zbliżenia polsko-ukraińskiego oraz za osiągnięcia w pracy dziennikarskiej.

Przyjęcie w Konsulacie Generalnym RP rozpoczęło się od wykonania hymnów narodowych Polski i Ukrainy. Na spotkaniu byli obecni przedstawiciele władz i instytucji ukraińskich, korpusu dyplomatycznego, duchowieństwo, goście z Polski, a także przedstawiciele społeczności polskiej miasta Lwowa.

Wojtek Jankowski,
specjalnie dla Słowa Polskiego

Z piosenką do Wolności. “Gaude Mater Polonia”

“Gaude Mater Polonia” (Ciesz się, Matko Polsko) – to polska pieśń hymniczna napisana po łacinie.

Twórcą tekstu jest Wincenty z Kielczy (ok. 1200 ok. 1261), błędnie przez wiele lat nazywany Wincentym z Kielc, pierwszy znany z nazwiska polski kompozytor. Ten poeta, dominikanin, kanonik krakowski, pochodził z rycerskiej rodziny na Opolszczyźnie.

Słowa hymnu napisał prawdopodobnie w 1254 roku z okazji pierwszej rocznicy kanonizacji biskupa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa. Utwór opowiada o sporze świętego z królem Bolesławem II Śmiałym, jego męczeńskiej śmierci (1079 rok) i towarzyszących jej cudach oraz o jego oddziaływaniu na losy kraju. Św. Stanisław, obok św.



Wojciecha, został głównym patronem Polski.

Melodia hymnu zaczerpnięta jest najprawdopodobniej z obiegowej,

średniowiecznej twórczości dominikańskiej.

Za ostatnich Piastów „Gaude Mater Polonia” pełnił funkcję hymnu

królewskiego. Śpiewano go w uroczyste święta kościelne i narodowe. Przyjął się też na uczelniach jako hymn na rozpoczęcie roku akademickiego.

Najczęściej wykonywany jest w opracowaniu Teofila Tomasza Klonowskiego (1805-1876). Ze szczególną radością był wykorzystywany podczas pielgrzymek papieża Jana Pawła II do Ojczyzny.

Gaude Mater Polonia

*Gaude mater Polonia.
Prole foecunda nobili,
Summi Regis magnalia
Laude frequenta vigili.
Cuius benigna gratia,
Stanislai Pontificis
Passionis insignia
Signis fulgent mirificis.
Hic certans pro iustitia,*

*Regis non cedit furia;
Stat pro plebis iniuria
Christi miles in acie (...)*

O ciesz się, Matko Polsko

*O ciesz się, Matko Polsko, w sławne
Potomstwo płodna! Króla królów
I najwyższego Pana wielkość
Uwielbiaj chwałą przynależną.
Albowiem z Jego łaskawości
Biskupa Stanisława męki
Niezmierne, jakie on wycierpiał,
Jaśnieją cudownymi znakami.
Potykał się za sprawiedliwość,
Przed gniewem króla nie ustąpił:
I staje żołnierz Chrystusowy
Za krzywdę ludu sam do walki.*

Słowo Polskie,
na podstawie informacji
Caritasu Ordynariatu Polowego
Wojska Polskiego

Mój polski Żytomierz

Ponad 50 osób wzięło udział w wycieczce edukacyjno-historycznej, którą zorganizowały nauczycielki ze Szkoły Wiedzy o Polsce: Irena Zagładzko, Wiktoria Halicka i Tatiana Świderska.

Wiele osób mówi: „Nie lubię historii, nie znam jej, historia to bardzo ciężka nauka”. Jestem pewna, że tak mówią ci, których nauczono, iż historia to tylko daty i wydarzenia. Według mnie, historia to przede wszystkim ludzie. Dlatego w naszej szkole staramy się jak najczęściej wychodzić z klas i sal lekcyjnych, by uczniowie na własne oczy mogli zobaczyć ślady przeszłości w Żytomierzu – powiedziała dyrektor działającej przy Zjednoczeniu Szlachty Polskiej Szkoły Wiedzy o Polsce Irena Zagładzko.

Zwiedzanie miasta zaczęło się od odwiedzania polskiego cmentarza. Uczestnicy wycieczki obejrzeli groby m.in. rodziców Ignacego Jana Paderewskiego, Marii Paderewskiej, Juliusza Zarębskiego, ks. Andrzeja Fedukowicza, braci Matejewicz-Maciejewiczów.

Następnie młodzi odkrywcy wyruszyli na ulicę Podolską 12, przy



Uczestnicy wycieczki edukacyjno-historycznej „Mój polski Żytomierz”

której kiedyś mieszkali rodzice Ignacego Jana Paderewskiego. Zatrzymali się przy katedrze św. Zofii, gdzie przy tablicy poświęconej Juliuszowi Zarębskiemu nauczycielka języka polskiego Tatiana Świderska opowiedziała o życiu wybitnego kompozytora oraz o legendzie, związanej z tym epitafium.

Dalej wycieczka ruszyła w kierunku ruin jurydyki jezuickiej. Uczniowie wraz z nauczycielkami podziwiali resztki pięknej niegdyś budowli i usłyszeli ciekawą historię związaną z tym miejscem. Niestety, dziś w Żytomierzu mało kto wie, że dawniej była to świątynia katolicka. W pamięci wielu żytomierzan zapisała się jako siedziba więzienia.

Potem wszyscy udali się na ulicę Lubarską 3 do domu, w którym podczas swojego pobytu w Żytomierzu mieszkał Józef Ignacy Kraszewski. Pisarz ów napisał więcej książek, niż wielu ludzi w ciągu całego życia miało w rękach. Naprzeciwko domu rośnie dąb, pod którym podobno Kraszewskiemu wyjątkowo dobrze pisało się kolejne utwory.

Po drodze do Teatru Polskiego wycieczka zatrzymała się przy tablicy pamiątkowej Jarosława Dąbrowskiego. Irena Zagładzko opowiedziała kilka ciekawostek związanych z wybitnym Polakiem. Uczniowie obejrzeli dom, kiedyś należący do Wacława Hańskiego, w którym polski hrabia urządzał tzw. zimowe wieczorki dla miejscowej szlachty i inteligencji. Często gościem Hańskiego był Edward Marian Galli, znany w mieście i Europie lekarz, pisarz oraz, jak głosi fama, hipnotyzer i czarnoksiężnik. Później Wacław Hański przekazał budynek na potrzeby miasta.

Ostatnim punktem wycieczki był Teatr Polski (dziś Filharmonia Obwodowa im. S. Richtera). Nauczycielka literatury Wiktoria Halicka krótko i ciekawie opowiedziała o życiu i twórczości J. I. Kraszewskiego. Podsumowując, powiedziała: „Chciałabym zaznaczyć, że udział tak licznej grupy w wycieczce »Mój polski Żytomierz« świadczy o odrodzeniu i podtrzymywaniu kultury, tradycji i języka polskiego wśród mieszkańców naszego miasta”.

– Wycieczka była bardzo ciekawa i treściwa. Jestem pod wrażeniem, ile miejsc w Żytomierzu jest związanych z Polakami, których na co dzień po prostu nie zauważamy. Od dziś będę z dumą i zadowoleniem opowiadać wszystkim swoim znajomym o Polakach, którzy są z naszym miastem związani – podzieliła się wrażeniami uczestniczka wycieczki Walentyna Lengowicz.

Irena Zagładzko



Na odpust do katedry przybyły tłumy

Pod opieką świętej Zofii

15 maja, w dzień św. Zofii, w żytomierskiej katedrze św. Zofii odbyło się święto parafialne.

Dla wielu katolików Żytomierza dzień św. Zofii jest zawsze szczególny. I tym razem stał się okazją do kilku przyjemnych i niespodziewanych wydarzeń. Jednym z nich był przyjazd arcybiskupa Piotra i obecność biskupa seniora Jana Purwińskiego, dzięki któremu wyrosło w wierze niejedno pokolenie żytomierzan. A także przybycie wielkiej liczby duchownych z obwodu żytomierskiego. Godnym gościem był biskup Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej Izasław.

Arcybiskup Piotr na początku mszy zaznaczył, że imię Zofia, pochodzące od greckiego słowa

sophia, oznacza mądrość. Lecz mądrość nie w rozumieniu daru wiedzy, ale szczególnego daru od Boga, dzięki któremu człowiek ma świadomość swojego powołania i celu. Dzięki temu darowi, w okolicznościach, w których się znajduje, umiejętnie wykorzystuje swoje zdolności i pewnie podąża do celu swego przeznaczenia.

Tego dnia parafia przeżywała także 25-lecie święceń kapłańskich o. Jarosława Olszewskiego SAC, którego pierwszym parafialnym kościołem była katedra w Żytomierzu.

Kilka godzin w wypełnionym kościele przeminęły nie wiadomo kiedy. Wyczerpani długim świętowaniem parafianie zostali zaproszeni na prawdziwy polski bigos.

Anna Denysiewicz

Nie chcę zostać emigrantem

W galerii Interszyk w Winnicy znany ukraiński poeta, pisarz i tłumacz Serhij Żadan zaprezentował swoją nową książkę „Życie Marii”.

Na tomik składa się 60 wierszy poety oraz 20 przetłumaczonych przez niego na język ukraiński utworów Czesława Miłosza. Stylistyką książka przypomina dziennik. Zawiera liryki, wiersze o tematyce wojennej. „Dobrze jest, kiedy nie jest beznadziejnie źle” – brzmi fragment jednego z nich.

Publiczność dopisała. Na spotkanie z Serhijem Żadanem, laureatem wielu nagród, przybyło liczne grono miejscowej inteligencji, która żywo reagowała na czytane przez autora wiersze, każdy z nich nagradzając oklaskami. Poeta podkreślał, iż utwory, które napisał w ostatnim roku, w dużej mierze odzwierciedlają stan, w jakim znalazł się otaczający świat, stąd obecność w nich tematyki wojennej. Jednak zastrzegł, że nie chciałby zostać emigrantem. – Przez rok mieszkalem w Berlinie i w Wiedniu [Żadan z wykształcenia jest germanistą – red.]. Wcześniej czy później zawsze zaczynała mi doskwierać tęsknota. Kocham Ukrainę i nie chcę jej opuszczać – podkreślił.

Mimo że padały pytania o to, co sądzi o współczesnej literaturze



Serhij Żadan w trakcie rozdawania autografów w galerii Interszyk

ukraińskiej, nie chciał wdawać się w jej szczegółową analizę. – Ukraińska współczesna literatura jest ciekawa. Nie sądzę, by nie była samowystarczalna, jak jej niektórzy zarzucają. Lubię czytać wiersze i prozę starszych i młodszych pisarzy i poetów ukraińskich. Szczególnie ciekawi są 20-25-letni pisarze i ich twórczość – skomentował.

Serhij Żadan wydał do tej pory m.in.: „Rożewyj dehenerat” (poezja, 1993), „Henerał Juda” (poezja, 1995), „Pepsi” (poezja, 1998), „Bałady pro winu i widbudowu” (poezja, 2001), „Istorija kultury poczatku stolittia” (poezja, 2003), „Big

Mak” (opowiadania, 2003), „Depesz Mod” (powieść, 2004), „Anarchy in the Ukr” (powieść, 2005), „Kapitał” (utwory zebrane, 2006), „Efiopija” (poezja i eseje, 2009), „Woroszyłowgrad” (proza, 2010).

W trakcie spotkania zbierano pieniądze, które w części zostaną przekazane na potrzeby ATO.

Spotkanie odbyło się w ramach Polsko-Ukraińskiej Platformy Dyskusyjnej. Zorganizowały je tradycyjnie Podolska Agencja Rozwoju Regionalnego i Konsulat Generalnym RP w Winnicy.

Inna Sandiuk

Polacy między caratem a bolszewikami

Rodząca się rewolucja w Rosji pobudziła polskie aspiracje niepodległościowe na Podolu i Wołyniu. Jednak wkrótce przyniosła koniec kresowego świata.

Rok 1917 zaczął się w Rosji strajkami i manifestacjami. Prowadzona od trzech lat, nieprzynosząca sukcesów wojna na kilku frontach oraz pogłębiająca się katastrofalna sytuacja żywnościowa w kraju – w sklepach brakowało podstawowych artykułów, wywoływały niezadowolenie. Zdesperowana ludność cywilna wystąpiła przeciwko policji i siłom rządowym. W wyniku zamieszek na ulicach Piotrogradu i buntu wojskowego 27 lutego wybuchła rewolucja. Carowi Mikołajowi II nie udało się zapobiec jej rozwojowi. Mimo iż rozkazał rozwiązać Dumę, ta porozumiała się z Piotrogradzką Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich i zażądała od cara abdykacji. 15 marca ostatni z Romanowych zrzekł się tronu, w tym samym dniu powołano Rząd Tymczasowy.

27 marca Piotrogradzka Rada ogłosiła deklarację o samostanowieniu narodów zamieszkujących byłe Cesarstwo Rosyjskie, w tym Polski, choć wszystkie musiały być związane z Rosją ogólnosłowiańską unią militarną. Trzy dni później Rząd Tymczasowy ogłosił apel do Polaków o utworzenie na terenach etnicznie polskich państwa polskiego.

Na Podolu i Wołyniu żywiłowo zaczęły powstawać ogniska polskiego ruchu rewolucyjnego. Dla wielu mogła to być forma walki z zaborcą. Już na początku maja we wszystkich większych miastach odbyły się wiece z okazji 126. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Jeden z najliczniejszych miał miejsce w Winnicy. Kilka tysięcy Polaków kroczyło w marszu ulicą Pocztową, niosąc w rękach sztandary z Orłem Białym i Matką Bożą Częstochowską, młodzież z Macierzy Polskiej trzymała w rękach drewniane „karabiny”, a przedstawiciele polskiego ziemiaństwa wygłaszali płomienne przemówienia.

Równolegle z Rządem Tymczasowym w Rosji funkcjonowały rady – chłopskie, robotnicze i żołnierskie – które jako głos najuboższych warstw społeczeństwa cieszyły się wśród ludności o wiele większym autorytetem. Te dwa konkurencyjne aparaty władzy działały do czasu, gdy do kraju wrócił z wygnania Włodzimierz Iljicz Uljanow Lenin. Dzięki niemu zaczęły rosnać w siłę bolszewicy prący do szybszych zmian. Sprzyjało im trudne położenie państwa wywołane załamaniem rosyjskiej ofensywy. W kraju zapanał chaos i samowola. Chłopi, nie mogąc doczekać się zapowiedzianych reform, sami przydzielali sobie ziemię. Żołnierze opuszczali szeregi zdziesiątkowanej armii.

Emisariusze Lenina wyruszali na prowincję, podlegając zmęczonych



3 maja 1917 roku w Winnicy przeszedł największy na Podolu i Wołyniu pochód z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Idący w nim Polacy z biało-czerwonymi flagami otwarcie zadeklarowali swoje aspiracje niepodległościowe

wojną chłopów i robotników do „zemsty” na burżuazji i „polskich panach”.

Już od listopada 1917 roku polska inteligencja i ziemianie zaczęli opuszczać tereny zamieszkane przez nich od kilku stuleci, w obawie o życie i zdrowie. Ci, którzy zostali, doznali okrucieństw ze strony bolszewickich band, a potem – NKWD. Większość polskich białych dworów została rozgrabiona lub spalona, ocalałe rezydencje zamieniono w „domy kultury” lub siedziby administracji. Ostatnie transporty z polskimi uchodźcami wyjeżdżały do Polski w 1919 roku. Tylko nieliczni wrócili rok później podczas rządów Ukraińskiej Republiki Ludowej. Wrócili, by wkrótce pożegnać Kresy na zawsze.

Jak ten polski kresowy świat wyglądał, możemy sobie tylko wyobrazić. Na szczęście przetrwał we wspomnieniach jego mieszkańców i w książkach. Na przykład w „Końcu kresowego świata” autorstwa Anny Pawelczyńskiej, będącej kroniką rodzinną opartą na relacjach jej matki Zofii z Ruszczyków, dokumentach i osobistych wizytach, czy we „Wspominkach nikłych” Marii Sobańskiej, która na jej kartach utrwaliła życie na podolskich Kresach.

„Koniec kresowego świata” Anny Pawelczyńskiej:

„W praktyce wszystkie podolskie rodziny szlacheckie były ze sobą spokrewnione lub spowinowaczone, gdyż nie zawierano związków poza środowiskiem. Polacy żyli we własnym świecie. Małżeństwo z Rosjanami uważano za mezalians. Mogło ono powodować nawet zerwanie z rodziną. W ogóle polskie ziemiaństwo troszczyło się, by »nie narażać rodziny, a zwłaszcza kobiet, na przykrość takiego [z Rosjanami – red.] spotkania«. Pradziadek Hugo Ruszczyk [Anny Pawelczyńskiej – red.] np. tak zbudował dwór w 1880 r., żeby kancelaria miała osobne wejście i była izolowana od reszty dworu, bywali w niej bowiem rosyjscy urzędnicy.

Sam pradziadek Hugo popadł w tarapaty finansowe i musiał część majątku sprzedać rosyjskiemu pułkownikowi, co uważano za najgorsze nieszczęście i czyn niepatriotyczny. Pamiętajmy, że Polaków obowiązywał carski zakaz kupna ziemi, można ją było tylko dziedziczyć. Wszelkie transakcje miały więc charakter nieformalny i były zawierane u polskich notariuszy. Taka sytuacja wymagała wielkiego zaufania i spajała wspólnotę.

Stosunków towarzyskich z Rosjanami z zasady nie utrzymywano, dlatego osiedlenie się w pobliżu rosyjskiego pułkownika uważane było za dolegliwość, gdyż »rodzina musiała się spotykać« po sąsiedzku z Rosjanami, czyli okupantami.

Kamieniec Podolski był ośrodkiem działalności patriotycznej i do tutejszego liceum docierali emisariusze nawet z Paryża. W twierdzy mieściło się carskie, a potem bolszewickie więzienie, w którym straciło życie wielu Polaków z miasta i okolic. Konstanty Ruszczyk, w wieku 60 lat, zdążył jeszcze wziąć udział w wojnie 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

W XIX wieku Kijów wyznaczał granicę wschodnią zamieszkania polskich rodów i stanowił centrum kulturalne dla Polaków z Podola i Wołynia. W stolicy Ukrainy tworzyli oni odrębne środowisko. Bywało się u swoich, gdyż każda rodzina miała tu jakiegoś krewnego. Bogatsi rezerwowali pokoje w hotelu na Fundulejskiej (dziś Bohdana Chmielnickiego) przy Chreszczatyku. Mieszcząca się obok cukiernia François stanowiła centrum spotkań towarzyskich. Znajdowała się tu też polska księgarnia, a większa, Leona Idzikowskiego, z bogatym działem muzycznym, mieściła się na Chreszczatyku.

Także na Chreszczatyku polscy studenci zbierali się w cukierni Udziałowej. W materiały papiernicze zaopatrywano się w sklepie Piłgowskiego, w pobliżu Uniwersytetu św. Włodzimierza. Na Włodzimierskiej, na pensji pani Peretiatkiewicz,

mieszkały córki ziemian uczące się w Kijowie, synowie zaś uczęszczali do pobliskiego gimnazjum Naumenki.

Polska inteligencja Podola i Wołynia skupiała się także w Żytomierzu, centrum kultury, rozrywek i oświaty. Był to tak silny ośrodek, że mieszkający tu Polacy utracili poczucie, że znajdują się w carskiej Rosji. Spędzali życie wyłącznie w polskim otoczeniu, spotykali się w polskich kawiarniach, leczyli się u polskich lekarzy, interesy załatwiali u polskich notariuszy, a sprawy sądowe u polskich adwokatów. Tradycja trwała, jedyna styczność z zaborcą miała miejsce w szkołach i urzędach państwowych.

Latyczów położony w otoczeniu rodzinnych majątków stanowił centralę kresowego życia na Podolu. W XV w. znajdowały się tu klasztor i kościół z cudownym obrazem Matki Boskiej Latyczowskiej. W czasach bolszewickich klasztor zajęła Czerezwyżajka, która w kościele masowo rozstrzeliwała Polaków.

Do 1917 roku życie toczyło się tutaj według starych zwyczajów, jakby ignorując obecność zaborcy. Lokalną wspólnotę tworzyły dwór, wieś i małe miasteczka, jak Latyczów, gdzie połowę mieszkańców stanowili Żydzi, a prawosławnych było więcej niż katolików.

Na święto Purim żydzi, ubrani odświętnie w jedwabne chałaty, przychodzili do dworu z poczęstunkiem, przynosząc na srebrnych tacach praśne rogaliki i ciastka z miodem.

Wieś ukraińska była wyjątkowo rozśpiewana, a jej mieszkańcy niezwykle muzykalni. Chłopi mówili tylko po ukraińsku, a Polacy we dworze po polsku, ale znali ukraiński. W praktyce każdy posługiwał się własnym językiem. Dziewczyny ze wsi ukraińskiej przychodziły po kilka co tydzień do dworu myć włosy tradycyjnie w serwatce, dostępną tu jako produkt uboczny towarowej produkcji serów.

Pochód weselny przybywał ze wsi najpierw do dworu, gdzie na gości czekał poczęstunek. Służba dostawała podarki z okazji świąt religijnych i rodzinnych. Dziedzic bywał zapraszany na stypę. Panowały obyczaje patriarchalne.

Latem 1917 roku pojawili się na wsi bolszewiczcy agitatorzy, a w listopadzie rozpoczęły się pogromy dworów. W ostatniej chwili dziadkowie uciekli z plądrowanych już zabudowań do Latyczowa. Pomogli im zaprzyjaźnieni chłopi i po cichu przywieźli zapasy żywności. Przetrwali w mieście jeszcze dwa lata i wyjechali do Polski wraz z odwrotem armii polskiej z Kijowa w czerwcu 1920 roku”.

Ze „Wspominek nikłych” Marii Sobańskiej:

„Rok 1917 przyniósł różne zaburzenia i zamieszki. Cesarz Mikołaj II abdykował i po różnych przejściach znalazł się wraz z rodziną w Tobolsku. W kraju zaczęły się rozruchy. Różne bandy grasowały – rzecz normalna, gdy władzy nie ma. Powiewy rewolucji i jej hasła coraz mocniej nabrały pewności. Nasze Podole stało się widownią strasznych mordów, pożarów i zniszczeń. Wiele dworów uległo zupełnej zagładzie, a właściciele często w strasznych mękach śmierć ponieśli, czasem od własnych obalamuconych chłopów, często od grasujących po kraju band. Popłoch poszedł na wszystkich i doszedł do najwyższego stopnia z chwilą zamordowania księcia Sanguszków w Sławucie 1 listopada 1917 roku.

Jeszcze na początku tych niepokojów postanowiliśmy z mężem nie wyjeżdżać, wychodząc z założenia, że ziemi polskiej i ojcowizny bronić należy, swoją obecnością prawo do posiadania jej umocnić. Sąsiedzi wszyscy powyjeżdżali znacznie wcześniej. Sobańscy z Obodówki i z Wierchówki, Brzozowscy z Popieluch i Żabokrzyca – wszyscy wyjechali do Kijowa. Zostaliśmy my i Karolowie Brzozowscy w Sokółowie.

Wszyscy pracownicy majątkowi z rządcą panem Puchalskim na czele opuścili Sumówkę. Mieliliśmy trochę broni w domu, przywoziliśmy bowiem jeszcze dawniej z Winnicy kilka karabinów i trochę naboju. Zdawaliśmy sobie sprawę, że trzeba być na wszystko przygotowanym. Nadszedł 21 listopada – moje imieniny, specjalnie uroczystość obchodzone. Była Msza św., śpiewy dzieci ze szkółki, potem żywe obrazy z »Ogniem i mieczem« przedstawione przez nasze dzieci i muzyka ich na fortepianie, do której przygotowane zostały przez pannę Wandę Jankowską, niezmiernie miłą nauczycielkę. Specjalnie dla muzyki sprowadziłam ją z Winnicy. Pomimo bardzo krótkiego czasu, który w naszym domu spędziła, żyła się z nami. Musiała niestety wyjechać, wezwana nagle przez matkę, osobę bardzo w pracy społecznej zasłużoną, która to później – jak wicie innych – życiem zapłaciła, rozstrzelana w 1919 w Winnicy”.

Bp Leon: Módlmy się za wstawiennictwem Jana Pawła II

W ramach obchodów

1. rocznicy kanonizacji papieża Polaka w Winnicy odbyła się msza św. i koncert

Kanonizacja Jana Pawła II miała ogromne znaczenie dla wszystkich Polaków w kraju i za granicą. Rok po uroczystościach na placu św. Piotra w Rzymie w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego na Tiażyłowie zebrali się wierni ze wszystkich parafii katolickich Winnicy, pracownicy miejscowego KG RP i duchowieństwo, by wspólnie modlić się za wstawiennictwem papieża Polaka o Boże Błogosławieństwo i pokój na Ukrainie.

Główne uroczystości poprzedziło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod pomnikiem Jana Pawła II przy ulicy Sobornej, w którym wzięli udział także członkowie polskiej grupy rekonstrukcyjnej SRH Marienburg z Pomorza. Na mszę do kościoła Kapucynów przybyli w mundurach Wojska Polskiego z 1920 roku.

Msza święta rozpoczęła się o godz. 17.30. Liturgię celebrował bp Leon Dubrawski, ordynariusz diecezji kamieniecko-podolskiej. W kazaniu przywołał przykład św. Jana Pawła II, który jako papież poświęcił swój pontyfikat Maryi. – Nadchodzi maj, nie zapominajcie modlić się za wstawiennictwem naszego Papieża do Maryi, takie mo-



Młodzież z „Kwiatu Podola” uświetniła uroczystość, poświęconą 1. rocznicy kanonizacji Jana Pawła II na Tiażyłowie

dlitwy mają potężną siłę – apelował bp Leon.

Po mszy koncelebrewanej przez proboszcza Jarosława Gąsiorka i o. Pawła Lasockiego OFM Cap odbył się wspaniały koncert z udziałem młodzieżowego zespołu artystycznego Kwiat Podola, działającego przy Konfederacji Polaków Podola, oraz chóru parafialnego z Tiażyłowa Sursum Corda. Kwiat Podola wykonał polskie piosenki ludowe i pa-

triotyczne. Chór zaśpiewał w języku polskim, ukraińskim oraz po łacinie pieśni wykonywane podczas kanonizacji oraz te, które nucił sam Papież. W wykonaniu Sursum Corda zabrzmiały m.in.: „Nie lękajcie się”, „Barka”, „Jesus Christ you are my life”, „Cała ziemio wołaj”.

Po koncercie odbyła się adoracja relikwii Jana Pawła II. Biskup Leon razem z konsulem Krzysztofem Świderkiem złożyli kwiaty i zapalili

znicze pod pomnikiem Jana Pawła II, znajdującym się przy Sanktuarium.

Uroczystości z okazji 1. rocznicy kanonizacji Jana Pawła II trwały prawie trzy godziny. Zmęczeni, ale pokrzepieni na duchu podolscy katolicy dzięki uprzejmości proboszcza Jarosława Gąsiorka posilili się w miejscowym Centrum Jana Pawła II herbatą i ciastkiem.

Słowo Polskie

W Tarnowie żytomierzanki wyrecytowały nagrody

Na międzynarodowym konkursie recytatorskim nagrody zdobyły dwie reprezentantki obwodu żytomierskiego.

18 kwietnia w Tarnowie odbył się XVII Międzynarodowy i XX Ogólnopolski Konkurs Recytatorski – Akademia Poezji. Uczestniczyło w nim prawie 50 recytatorów z Polski, Ukrainy, Czech i Węgier. Do finału zakwalifikowało się 25 osób.

Uczennice z Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielniej, działającej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków Anna Maria Krasnoperowa oraz Karina Wygiwska zaprezentowały wspaniały poziom i wywalczyły wyróżnienia równorzędne (łącznie przyznano ich cztery).

Przygotowaniem żytomierskiej młodzieży zajmowały się polonistki Wiktoria Wachowska i Wiktoria Subarewa.

Po konkursie odbył się koncert muzyczny, na którym zaprezentowano dorobek kulturowy narodów: węgierskiego, ukraińskiego i polskiego. Na koniec wszyscy wspólnie zaśpiewali „Hej sokoły”.

Zwycięzcy gratulujemy!

ŻOZPU

Sport zjednoczył młodych katolików

1 maja w Dowbyszu odbył się III Turniej Piłki Nożnej Matki Boskiej Fatimskiej – 2015. W mistrzostwach wzięła udział młodzież katolicka z parafii obwodu żytomierskiego.

Uczestnicy turnieju startowali w dwóch kategoriach wiekowych – młodszej (11-12 lat) oraz starszej (13-18 lat). Żytomierz reprezentowały drużyny Alfa i Alfa-2, Jabłonne – Enerdzy, Marianówkę – Junist’, Pierwszotrawieńsk – Energia i Junajted. Z Dowbysza udział w zawodach wzięły drużyny Ewerton oraz Dynamo.

– Staram się przyciągać uwagę młodzieży do gry w piłkę nożną. Robię to już od 2008 roku – mówi Włodzimierz Kolesnik ze Stowarzyszenia Samopomocz (Samopomoc), współorganizator turnieju. – Dowbysz jest dla mnie szczególnie bliski, bo urodziłem się tutaj Moim zdaniem to miasto było i nadal jest centrum kultury polskiej. Po upadku Związku Sowieckiego mieszkańcy pielęgnują tradycje polskie w rodzinie, przekazując je swoim dzieciom. Dzięki wysiłkom parafii sport jed-



Chłopcy z różnych parafii obwodu żytomierskiego starli się w II Turnieju Piłki Nożnej Matki Boskiej Fatimskiej, który odbył się w Dowbyszu

noczy dzieci. Osobiście bardzo mi to imponuje. Młodzież nie snuje się po ulicach i nie siedzi przed komputerem, lecz gra w piłkę na świeżym powietrzu i uczęszcza na zajęcia w sekcjach sportowych.

Ksiądz Waldemar Pawelec, proboszcz parafii Sanktuarium Matki Boskiej Fatimskiej w Dowbyszu, powitał wszystkich uczestników na uroczystym otwarciu turnieju i na-

stępnie aktywnie kibicował młodym sportowcom. – Zawody organizujemy już po raz trzeci. Idea zrodziła się spontanicznie. Chłopaki z różnych parafii Kościoła katolickiego zbierali się, żeby pograć w piłkę nożną – opowiada ks. Waldemar. – Wybraliśmy to miejsce [boisko klubu piłkarskiego Awangard – red.], bo znajduje się przy naszym kościele. Turniej też został nazwany

na cześć naszego Sanktuarium. Do jego organizacji dołączył urodzony w Dowbyszu Włodzimierz Kolesnik. Pomagają nam także miejscowe szkoły sportowe i nauczyciele. Np. Wiktor Twardowski, nauczyciel wychowania fizycznego i trener, który pracuje w Żytomierzu, a mieszka tu, w Dowbyszu. Zawsze uczestniczy w podobnych wydarzeniach sportowych i mnie wspiera. Planuję w przyszłości włączyć do turnieju młodzież z całej diecezji.

Wiktor Twardowski był głównym sędzią turnieju, sprawnie kierował zawodami. – Spodziewamy się, że w przyszłości nasz turniej będzie międzynarodowy, planujemy zaprosić drużyny z Polski. Chcemy się rozwijać i dzielić doświadczeniem – z zapałem mówił Wiktor Twardowski.

Zawody w obydwu kategoriach wygrały drużyny z Dowbysza: Dynamo oraz Ewerton. Gratulujemy zawodnikom zwycięstwa i życzymy dalszych osiągnięć sportowych.

Prawie 75 procent mieszkańców Dowbysza stanowią Polacy. Wszyscy piłkarze, biorący udział

w turnieju pochodzą z polskich rodzin, uczą się języka polskiego przy kościele oraz są członkami parafii katolickiej. – Fajnie byłoby współzawodniczyć z gośćmi z Polski, nie tylko grać z nimi w piłkę, lecz rozmawiać w języku polskim, dzielić się wrażeniami, szukać nowych przyjaciół z tak dalekiej i tak bliskiej Polski – mówi młodszy uczestnik turnieju Dominik.

Dzień był pełen emocji i radości. Na zakończenie wszyscy otrzymali zaproszenie na wspólną wieczernią przy ognisku i pieczenie kiełbasek.

Sport zbliża ludzi, czyni ich równymi i każdemu daje szansę na zwycięstwo. W przyszłym roku zapraszamy wszystkich do wzięcia udziału w kolejnym turnieju piłki nożnej w Dowbyszu.

Organizatorem III Turniej Piłki Nożnej Matki Boskiej Fatimskiej była dowbyska parafia pw. Matki Boskiej Fatimskiej. Współorganizatorem przedstawiciel Stowarzyszenia Samopomocz Włodzimierz Kolesnik.

Jana Laskowska

Człowiek, który nie chciał być komunistą

Stanisław Gabriel Cichocki jest dzieckiem polskich komunistów, aktywistów przedwojennej KPP. Choć rodzice byli oddanymi ideowcami, nie poszedł w ich ślady i w powojennej Polsce został działaczem lewicy niepodległościowej. 2 maja 80-letni już dziś Cichocki gościł w Winnicy, gdzie opowiedział o swoich losach we Lwowie, w Warszawie, Krakowie, kulisach życia nomenklatury komunistycznej w Polsce i rodzącym się od lat 50. ubiegłego wieku w środowisku inteligencji oporze wobec władz PRL.



Stanisław Gabriel Cichocki na tle Winnicy

Stanisław Gabriel Cichocki przyszedł na świat latem 1935 r. we Lwowie. Matka Felicja pochodziła z zamożnej burżuazyjnej rodziny żydowskiej ze Lwowa. Jej ojciec był głównym dostawcą żywności dla armii austro-węgierskiej cesarza Franciszka Józefa, należał do partii socjaldemokratycznej. Kiedy rosyjska armia zbliżała się do Lwowa, rodzice z dwanaściorcem dzieci przenieśli się do Budapesztu. Ojciec Felicji brał udział w rewolucji na Węgrzech w 1919 roku, zginął na granicy polsko-węgierskiej. Jej matka rozdała pieniądze biednym i po paru latach, kiedy jej własne dzieci dorosły, musiały się kształcić na własny rachunek.

Dwie siostry Felicji ukończyły uniwersytet. Ona również studiowała, ale wcześniej zaangażowała się w działalność Komunistycznego Związku Młodzieży Zachodniej Ukrainy. Na studiach na Uniwersytecie Warszawskim – socjologicznych oraz medycznych – uległa urokowi Komunistycznej Partii Polski i wstąpiła w jej szeregi. W tym czasie poznała Kazimierza Cichowskiego, działacza polskiego i międzynarodowego ruchu komunistycznego, przedstawiciela Komitetu Wykonawczego Kominternu – Międzynarodówki Komunistycznej skupiającej partię komunistyczne wszystkich krajów. Pojechała z nim do Moskwy, na szkolenie partyjne w placówce Kominternu.

Kiedy ministrem pełnomocnym ZSRS w Polsce został Władimir Antonow-Owsijenko, który pod płaszczykiem pracy w ambasadzie prowadził działalność wywiadowczą

dla Kominternu, jego siatka przejęła Felicję. Ta dla dobra sprawy musiała wycofać się z aktywności partyjnej. W siatce były m.in. Wanda Wasilewska, polska i sowiecka komunistka, córka znanego dostojnika II RP, i Wiesława (Wiśka) Węlykanowicz, której ojciec, największy żydowski bogacz we Lwowie w czasach austro-węgierskich był dyrektorem kolei.

Częste pobyty w Warszawie Kazimierza Cichowskiego sprawiły, że Felicja zakochała się w nim. Z ich krótkiego związku narodził się syn, Gabriel.

Kazimierz Cichowski pochodził z polskiej rodziny ziemiańskiej. Zanim związał się z Felicją, miał już za sobą jedno nieudane małżeństwo i »ślub partyjny« z Wiktoria Lisowską, członkiem Komitetu Centralnego KPP.

Jego kariera partyjna była imponująca. Już w gimnazjum zaangażował się w rewolucyjny ruch młodzieżowy. Dwukrotnie usuwany ze studiów (politechnicznych i prawniczych) z powodów politycznych, wziął udział w rewolucji październikowej. Był ludowym komisarzem finansów w Tymczasowym Rządzie Robotniczo-Chłopskim Litwy i przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Robotniczych Litewsko-Białoruskiej Republiki Sowieckiej. Kiedy po traktacie ryskim (1921 roku) weszło w życie porozumienie między Polską a Sowietami, zorganizował transport 1200 intelektualistów polskich z Moskwy

i Petersburga do Polski, przy okazji wysyłając byłą żonę i dwoje dzieci.

W Polsce wstąpił do KPP – był członkiem Komitetu Centralnego tej partii, a potem jej Biura Politycznego. W latach 1928-29 pełnił funkcję sekretarza komunistycznej frakcji poselskiej w Sejmie. Wielokrotnie aresztowany, od 1932 przebywał w ZSRS. Do Polski przyjeżdżał nielegalnie. Był jednym ze współorganizatorów Brygad Międzynarodowych podczas wojny domowej w Hiszpanii. W 1937 roku w czasie czystek stalinowskich został odwołany do Moskwy i tam rozstrzelany. Rok później Komintern rozwiązał Komunistyczną Partię Polski.

Matka Stanisława Gabriela, kiedy jeszcze była w ciąży, zamieszkała w Łodzi. Z powodu komplikacji musiała się udać do kliniki prof. Groera do Lwowa. Tam też przyszedł na świat Gabriel. Po powrocie do Łodzi Felicja z dzieckiem zamieszkała z Chaimem Stammerem, mężem partyjnym jej siostry Estery, która odsiadywała wyrok za działalność komunistyczną. Stammer był utalentowanym inżynierem, absolwentem Politechniki Lwowskiej, zatrudnionym w fabryce polskiego Niemca, sympatyka III Rzeszy. Kiedy w 1939 roku wybuchła wojna, ojczym Gabriela nie mógł być już głównym inżynierem w fabryce. Doceniając jego wiedzę, władze niemieckie zaproponowały mu stanowisko majstra. Miał też zamieszkać w aryjskiej części miasta. Jednak Chaime Stammer był wcześniej w Niemczech, widział pogromy żydowskie i nie wierzył

Niemcom. Na początku 1940 roku razem z Felicją i Gabrielem przedostali się do Białegostoku w sowieckiej strefie okupacyjnej, a następnie do Lwowa. Oboje mieli tam rodziny.

Ojczym zaczął pracować w swoim zawodzie, ale później został siłą zmobilizowany do Armii Czerwonej. Matkę zatrudniono w administracji sowieckiej i była jedną z nielicznych polskich obywaterek, które dostały tam pracę, zanim Zachodnia Ukraina, jak nazywała się ta część II Rzeczypospolitej, została formalnie włączona do ZSRS.

Przed zerwaniem paktu Ribbentrop-Mołotow i napaścią Niemiec na ZSRS, Moskwa zaproponowała Cichockiej zamieszkanie w Gorkim. To było zamknięte dla zwykłych obywateli miasto. Zaoferowano jej trzypokojowe mieszkanie. W Związku Sowieckim, gdzie większość ludzi mieszkała w tzw. komunalkach, to było nie lada wyróżnienie. Zwłaszcza że Gorki miało prawie taki sam status jak Moskwa. Ale matka Gabriela wiedziała, jak Sowietci postępują ze „starymi” komunistami, i obawiając się aresztowania przez NKWD ukryła się.

W 1941 roku w ostatniej chwili przed zajęciem Lwowa przez Niemców do miasta przyjechała Wanda Wasilewska, która przyjaźniła się ze Stalinem, i przywiozła listę osób do ewakuacji. Przez dwa dni ciężarówki wywoziły rodziny członków nomenklatury i przez dwa dni Cichocka z synem chowała się, by jej nie znaleźli. Uznała, że lepiej

jej będzie pod okupacją niemiecką niż w ZSRS. Widocznie liczyła, że będzie Niemcom potrzebna – знаła świetnie angielski, francuski, pięć niemieckich dialektów... takich ludzi nie było wielu.

Jednocześnie zaczęła organizować sowiecką partyzantkę we Lwowie. Nawiązała kontakt z Krakowem, ze swoimi komunistycznymi przyjaciółmi, trochę to trwało. W 1943 roku kiedy zaczęło jej szukać gestapo, zdecydowała się oddać małego Gabriela do sierocińca. Wybrała domu dziecka sióstr felicianek, tym bardziej że matka przełożona była daleką krewną Kazimierza Cichowskiego. Dla bezpieczeństwa siostry zapisały Gabriela pod nazwiskiem Cichocki. Został ochrzczony i otrzymał imię Stanisław.

Felicja przez jakiś czas mieszkała w okolicznych wioskach, których ukraińscy mieszkańcy dobrze znali jej matkę, także ciotkę. Uczyła tam angielskiego i francuskiego, za co dobrze jej płacono.

Sytuacja Polaków stawała się coraz trudniejsza w związku z działalnością UPa, formacji ukraińskich nacjonalistów. Chcąc utworzyć własne niepodległe i jednonarodowe państwo ukraińskie, zaczęli oczyszczać jego przyszły teren z nie-Ukraińców. Wielu Polaków zdecydowało się uciekać do Generalnej Guberni.

Wychowankowie domu dziecka (czterdzieści osób) pod opieką wychowawców przez miesiąc przedzierali się z miasta do miasta, aż w końcu dotarli do Otwocka pod Warszawą. Ktoś z miejscowych pomógł im wynająć willę. Razem z Polakami i Żydami do Otwocka przybyło także trzech małych Ukraińców. Początkowo sierocińcem zaopiekowała się Rada Główna Opiekuńcza, ale po powstaniu warszawskim zabrakło funduszy na jego utrzymanie i wszyscy głodowali. Dom dziecka zamknięto. Wychowawcy namawiali dzieci, by te prosiły miejscowych o nakarmienie, ufając, że widok sierot sprawi, iż wpuszczą je do domu i dadzą coś zjeść. By przeżyć, chłopcy, w tym Stanisław Gabriel, okradali Niemców, a to, co im się udało zdobyć, sprzedawali na bazarze lub wymieniali na jedzenie.

Przez kilka dni przed wejściem Armii Czerwonej przez Otwock przewijali się żołnierze Armii Krajowej z biało-czerwonymi opaskami. Szybko ich jednak prawie wszystkich wyłapali i aresztowali. W tym czasie wychowawcy z sierocińca zaczęli szukać swoich podopiecznych.

Kolejną część rozmowy ze Stanisławem Gabrielem Cichockim opublikujemy wkrótce.

Ania Szłapak,
na podstawie rozmowy
ze Stanisławem Gabrielem Cichockim

Poeci ponad podziałami: Dmytro Pawłyczko i Jarosław Iwaszkiewicz

Wybitny ukraiński poeta i były ambasador Ukrainy w Polsce, znany promotor twórczości Jarosława Iwaszkiewicza, opowiedział członkom Świątlicy Polskiej z Winnicy o ostatniej podróży polskiego poety na Ukrainę.

Dmytro Pawłyczko sporo zrobił dla wzmocnienia przyjaźni między Polską a Ukrainą i pogłębienia więzi kulturowej. To jego staraniem powstał w Warszawie pomnik Tarasa Szewczenki. To jego interwencja sprawiła, że Polacy z Mościsk mają polską szkołę. Kiedy więc przyjechał w kwietniu do Bykowni na polski cmentarz wojskowy, by oddać hołd polskiemu oficerowi zamordowanemu przez NKWD, członkowie Świątlicy Polskiej z Winnicy nie mogli przepuścić okazji do spotkania się z nim.

Mieszkańcy obwodu winnickiego zawsze będą go kojarzyli z postacią polskiego pisarza i poety Jarosława Iwaszkiewicza. To właśnie Dmytro Pawłyczko razem z Mykołą Bażanem byli aktywnymi promotorami twórczości Iwaszkiewicza w Ukrainie, a potem zostali jego wielkimi przyjaciółmi. Dmytro Pawłyczko osobiście przetłumaczył 62 wiersze Iwaszkiewicza.

Kiedy polski poeta mówił, że cieszy go, iż jego wiersze są wydane na Ukrainie „w doskonałym tłumaczeniu, czasem lepszym od oryginału”, to właśnie miał na myśli przekłady Pawłyczki. Ukraiński poeta nie ograniczał się do tłumaczeń poezji Iwaszkiewicza. Pisał o nim artykuły: „Nowele Jarosława Iwaszkiewicza” oraz „Uklon Jarosławowi Iwaszkiewiczowi” i eseje: „Dwa dni z Jarosławem Iwaszkiewiczem” (1982 r.) oraz „Ukraina – jego siostra i muza” (1984 r.), ale to już było po śmierci polskiego pisarza.

W czasie konferencji z okazji 100. rocznicy urodzin Jarosława Iwaszkiewicza w Warszawie Dmytro Pawłyczko ujawnił kilka ciekawych faktów z biografii poety na temat jego relacji z Ukrainą. Podkreślał, że Iwaszkiewicz w swoich wierszach przewidywał powstanie niepodległej Ukrainy.

Na spotkaniu z Dmytrem Pawłyczkiem członkowie winnickiej Świątlicy Polskiej dowiedzieli się o mało znanych faktach z podróży Jarosława Iwaszkiewicza do wsi Kalnyk, w której się urodził, oraz do grobu jego ojca na polskim cmentarzu w Daszowie.

Po raz pierwszy Jarosław Iwaszkiewicz odwiedził mogiłę ojca w 1958 roku. Jego przyjazd wywołał wielkie zamieszanie i trwogę wśród miejscowych urzędników. Szczęrze



Członkowie winnickiej Świątlicy Polskiej z Dmytrem Pawłyczkiem w Bykowni

i prawdziwie opowiedział o tym poeta Strzelbicki w wierszu „Jarosław Iwaszkiewicz na mogile swego ojca w Daszowie” (1958 r.): Він до могили придивився/ І усміхнувся, не осудив:/ Сьогодні вранці чорнобривці/ Були підсажені сюди».

To znaczy, że mogiłę uporządkowano przed przyjazdem pisarza.

Analogiczną sytuację przypomina Dmytro Pawłyczko z 1977 roku, po 20 latach od pierwszej wizyty, kiedy Jarosław Iwaszkiewicz wyruszył w ostatnią podróż na Ukrainę: „Przejeżdżając przez Kalnik, zatrzymaliśmy się obok starego gospodarstwa Iwaszkiewiczów: pisarz chciał podejść do wspomnianej już starej furtki, ale ktoś z winnickich oficjeli ponaglał: »Najpierw chodźmy na cmentarz, do grobu ojca, a potem tutaj wrócimy!«. Iwaszkiewicz podporządkował się temu poleceniu, ale do furtki już nie chciał wracać. Na cmentarzu w Daszowie, dokąd poszliśmy na czele solidnej procesji złożonej z chłopów, przedstawicieli sowieckich i partyjnych organów i miejscowej młodzieży, niosącej wieńce i długie girlandy, zaszło dziwne, nieoczekiwane zdarzenie. Iwaszkiewicz nie poszedł po zamiecionej i przygotowanej drodze prosto do miejsca pochówku ojca, lecz skręcił w zarośla bzu i zaczął szukać czyjegoś grobu. Trwało to już dość długo. Chodziłem za panem Jarosławem, pomagałem mu rozsuwać krzaki i odczytywać napisy na kamieniach. Wreszcie znalazł. Była to płyta z labradoru, na której widniało »Antoni Dietkowski« ora data urodzin i śmierci.

– Zobacz – powiedział Iwaszkiewicz – to grób towarzysza mego ojca. On był leśnikiem. Kiedy ojciec jako uczestnik powstania styczniowego ukrywał się przed żandar-

mami, Dietkowski go uratował. Ojciec umarł wcześniej, ale Dietkowskiego dobrze pamiętam.

Podczas całej podróży odbytej z Iwaszkiewiczem nic mnie tak głęboko nie wzruszyło, jak szukanie i znalezienie grobu Antoniego Dietkowskiego.

Grób ojca Iwaszkiewicza został przed naszym przyjazdem starannie wysprzątany, ale on zawsze był zadbane i dlatego przetrwał. Tego dnia obłożono go jednak darnią z barwinkiem, przywiezionym tu z samego rana. Iwaszkiewicz spytał mnie szeptem, czy rzeczywiście rośnie tutaj barwinek, ale nie dał po sobie poznać, że się zorientował w mistyfikacji. Przeczował, że więcej tu nie przyjedzie, patrzył nie na grób, ale gdzieś w niebo, na gałęzie rosnących opodał wysokich wiązków”.

Jarosław Iwaszkiewicz darzył Dmytra Pawłyczkę wielkim szacunkiem i przyjaźnią. Pisał do niego listy przez długie lata.

Stawisko, 13 czerwca 1977

Mój drogi Pawłyczko!

Jestem świnia, bo do tej pory nie napisałem do Ciebie, a minęło już tyle tygodni od mojego powrotu z Kijowa. Prześladowała mnie ta myśl, chciałem Ci podziękować za



Grób ojca Jarosława Iwaszkiewicza w Daszowie

niezapomniane dni na Ukrainie, ale tak mnie męczyły różne sprawy, tak mnie zajmowali to jednym, to drugim, że wreszcie, po prostu po to, żeby na trochę wyrwać się od uciążliwych obowiązków, pojechałem na tydzień do Paryża (stąd też ten papier listowy), a po powrocie wpadłem w nowy wir spraw, niezbyt przyjemnych, i tak się zbierałem aż do dzisiejszego dnia. W ogóle na starość ma się już mgliste wspomnienia i zapomina się o swoich wrażeniach po kilku dniach, i takie wydają mi się mijające dni, ale tę ostatnią podróż na Ukrainę pamiętam tak wyraźnie, jak podróże mojej młodości, i tak się cieszę, że wyprawę do kraju dzieciństwa podjąłem z ludźmi, których tak lubię i którzy mnie rozumieją, z Szymkiem Piotrowskim, z Wiktorem [Borisowem] i z Tobą. Bo myślę, że Ty mnie rozumiesz

i nie będziesz mi wypominać moich „pańskich” wspomnień i dreszczy, które także są realnymi wspomnieniami. Nasza samochodowa wyprawa – przez Ciebie przecież zorganizowana – była czymś bardzo cennym i nadzwyczajnym, i przeżyłem ją bardzo intensywnie, tak intensywnie, jak w starości już mało co się przeżywa. Cmentarz w Daszowie na tle wysokich drzew, spojrzenie na dolinę Sobu, na mogiłę Sawki, która była jakoś szczególnie zielona – niezapomniane chwile. I oczywiście kolacja w Illincach...

Powiedz, by mi przysłano ostatni numer „Wseswitu”. Bądź zdrow. Co piszesz?

Ściskam serdecznie Twoją dłoń
Jarosław Iwaszkiewicz”

Jarosław Iwaszkiewicz także wysoko oceniał literacki talent Dmytra Pawłyczki:

Stawisko, 31 marca 1979

Drogi Pawłyczko!

Przysłali mi z wydawnictwa „Dnipro” moją książkę z Twoimi przekładami i z Twoją przedmową. Jestem szczęśliwy i nie wiem, jak Ci dziękować. Książka wspaniała, pięknie wydana i bardzo dobry wybór utworów. Twoją przedmowę nazwałbym znakomitą, gdybyś tak nie wychwalał w niej mojej osoby i całej mojej twórczości. Robi mi się dziwnie, kiedy pomyślę, że to wszystko mogłoby być prawdą i że ja jestem taki niezwykły. Ale ty mnie poznałeś (nigdy nie zapomnę tej naszej podróży) i wiesz, że ja jestem najzwyczajniejszy człowiek na świecie ze wszystkimi ludzkimi wadami i wszystkimi brakami. Niekiedy udaje mi się coś napisać; dobrzy przyjaciele tak pięknie tłumaczą na obce języki, że te rzeczy wydają się rzeczywiście dobrze napisane. Ot i wszystko! Bardzo się postarzałem i trudno mi chodzić, i w ogóle żyć, i nawet nie mogę zaplanować jakiegos wyjazdu. A przecież chciałoby się jeszcze pojechać na Ukrainę i trochę po niej pojeździć, bo wieś zmieniła się mniej niż miasto. Kiedy znowu będziesz w Warszawie? Chciałbym z Tobą przedsięwziąć „podróż po Polsce”, pokazałbym Ci wiele ładnych rzeczy.

Jeszcze raz Ci za wszystko dziękuję i ściskam Cię serdecznie.

Jarosław Iwaszkiewicz

Na pamiątkę o podróży Jarosława Iwaszkiewicza do mogiły jego ojca, która okazała się ostatnią, w kwietniu 1977 roku posadzono trzy drzewa przy technikum rolniczym w Illincach – dwie brzozy (od Jarosława Iwaszkiewicza i Dmytra Pawłyczki) i dąb od Wiktora Borisowa. Niedługo te drzewa będą świętowały 40-lecie.

Walery Istoszyn



250 sióstr zakonnych, księży i zakonników zebrało się w Berdyczowie na corocznej pielgrzymce osób konsekrowanych

Fot. Redakcja

Pielgrzymka osób konsekrowanych

Z okazji Roku Życia Konsekrowanego 24 kwietnia do Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie przyjechało z całej Ukrainy ponad 250 osób konsekrowanych.

Pielgrzymów powitał o. Dobrosław Kopysterski, minister prowincjalny Prowincji św. Michała Archaniola Zakonu Braci Mniejszych, a arcybiskup Thomas Edward Gullickson, nuncjusz apostolski na Ukrainie, ogłosił rozpoczęcie konferencji. Jej główną myślą były słowa nuncjusza: „Jesteście potrzebni Kościołowi. Was, waszego życia i posługi potrzebuje Chrystus”.

Konferencję poprzedziła uroczysta msza św. pod przewodnictwem metropolity Mieczysława Mokrzyckiego. W kazaniu arcybiskup Mokrzycki przypomniał o znaczeniu Roku Życia Konsekrowanego, które zamyka się w słowach: „Ewangelia, Proroctwo, Nadzieja”. Obecni, na znak oddania Chrystusowi, odnowili śluby zakonne, obiecując przestrzeganie rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa (wobec przełożonych zakonnych oraz papieża). – Wszechmogący, Wieczny Boże, w Trójcy Jedyny, stajemy dziś przed Twoim Obli-

ciem w łączności z rodzinami zakonnymi Kościoła świętego i wobec naszego Pasterza odnawiamy nasze przyrzeczenia i śluby. Przyjmij, Ojczy Miłości i Miłosierdzia, nasze oddanie się Tobie za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Matki Odkupiciela. Umocnij nas swoją łaską, byśmy żyjąc święcie, byli dla współczesnego świata czytelnym znakiem Twojej Obecności. Amen.

Pod koniec mszy św. został przeczytany akt oddania pod opiekę Matki Boskiej Berdyczowskiej wszystkich obecnych i całej Ukrainy. Pątnicy modlili się przed obliczem Matki Boskiej Łatyczowskiej za Kościół i ojczyznę.

Następnie odbyły się obrady okrągłego stołu z udziałem nuncjusza Gullicksona, sekretarza Nuncjatury Apostolskiej monsignora Piotra Tarnawskiego i biskupów z Ukrainy. Moderatorem spotkania był biskup ordynariusz diecezji łuckiej Witalij Skomarowski, który jest w Episkopacie Kościoła rzymskokatolickiego odpowiedzialny za życie konsekrowane na Ukrainie.

Spotkanie zakończyło się uroczystą wspólną agapą, która była okazją do podzielenia się wrażeniami z berdyczowskich uroczystości.

Anna Denysiewicz

Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozickiego 51 (wejście od ulicy Sobornej 24)
21050 Winnica
tel. (+380) 432 507 413, faks. (+380) 432 507 414
e-mail: winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

INFORMACJA WIZOWA

(+380) 432 507 411

INFORMACJA - KARTA POLAKA

(+380) 432 507 412

Urząd pracuje

od poniedziałku do piątku
od 8.15 do 16.15

Młodzi katolicy w akcji

Młodzież z Ruchu Rodzin Nazaretańskich przygotowuje się do Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku

W dniach 1-3 maja podolska młodzież z Ruchu Rodzin Nazaretańskich wzięła udział w rekolekcjach w Tomaszpolu (obwód winnicki), poświęconych przygotowaniom do Światowych Dni Młodzieży, które odbędą się w 2016 roku w lipcu w Krakowie. Tematem rekolekcji było: „Błogosławieni ubodzy w duchu”. Jak podczas innych podobnych spotkań, tegorocznym rekolekcjom młodzieży katolickiej towarzyszyła modlitwa i skupienie.

Po przybyciu w piątek 1 maja do Tomaszpola jedenaścioro młodych katolików pojechało do Wapniarki na nocną mszę świętą. Następnego dnia po śniadaniu uczestnicy rekolekcji ruszyli do Rusawy, niedaleko Jampola – miejscowości, która dzięki swojemu krajobrazowi zasługuje na miano „małe Karpaty”. Jak wspomniał jest Bóg, możemy sobie wyobrazić dzięki takim krajobrazom, które mamy przed sobą! – zachwyciła się młodzież.

W szczyrim polu można było znaleźć akcenty nowoczesności: kolektory słoneczne na ogromnych plantacjach. Ale młodzi katolicy cieszyli się przede wszystkim przyrodą.

W promieniach pięknego wiosennego słońca wzięli udział w konferencji, po czym zostali podzieleni na grupy. Każda z nich otrzymała jednakowe pytania, na które miała



Fot. Bogdan Wyszniński

Winnicka młodzież katolicka wzięła udział w konferencji na otwartym powietrzu w Rusawie

udzielić odpowiedzi. Potem chłopcy zbierali kwiaty i podarowali je dziewczętom. Po powrocie do Tomaszpola pielgrzymi wzięli udział w mszy świętej w miejscowym kościele pw. Szkaplerza Świętego.

Rekolekcje w Kościele katolickim to nie tylko praca nad poprawą swego życia duchowego, lecz także

zabawy i wspólne oglądanie filmów o treści chrześcijańskiej. Tak było też na spotkaniu członków Ruchu Rodzin Nazaretańskich w Tomaszpolu i Rusawie. Jego uczestnicy jednoczyli się nie tylko w modlitwie, ale także przy wspólnym stole.

Bogdan Wyszniński

Peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej na Podolu

7 maja Figura przybyła do Winnicy, do kaplicy pw. Ducha Świętego, gdzie przez dwa dni można ją było adorować.

W diecezji kamieniecko-podolskiej trwa peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej. W Winnicy figurze towarzyszył o. Rafał Strzyżewski OMI, który w asyście proboszcza ks. Sergiusza Toberta oraz seminarzystów Redemptoris Mater wprowadził ją do kaplicy.

Następnie ks. Sergiusz włożył jej na głowę koronę, wniesioną przez małą parafiankę, a o. Rafał złożył na jej rękach różaniec. Wierni przed mszą św. odmówili litanię do Matki Boskiej.

O. Rafał przypomniał, że kiedy Matka Boża objawiła się dzieciom w Fatimie w 1917 roku, prosiła

je o modlitwę, zwłaszcza za Rosję. – Nie modlimy się do kawałka drewna, lecz za pośrednictwem tej figury kierujemy nasze prośby do Matki Bożej, szczególnie wspominając jej ziemskie objawienie się w Portugalii – mówił.

O. Rafał namawiał, by całą rodziną wspólnie modlić się na różańcu i prosić Matkę Przenajświętszą o pokój na Ukrainie. Zachęcał też, aby w następnych dwóch dniach przechodzić ze swoimi prośbami przed figurę Pani Fatimskiej do kaplicy pw. Ducha Świętego, gdzie będzie dostępna dla wiernych. – Nie bójcie się ucałować figurę, chociaż to czasami bardzo trudny gest. Nie każdy chce ucałować drugiego i nie każdy da się ucałować – podkreślał.

Po mszy świętej każda rodzina otrzymała piękny obraz figury Matki Bożej Fatimskiej. W następ-

nych dniach po mszy będzie można dostać także lekturę duchową oraz różaniec.

Peregrynacja figury na Ukrainie przygotowuje wiernych do uroczystych obchodów 100-lecia objawień fatimskich, które przypadają w 2017 roku. Ma ona pomóc poznać orędzie fatimskie i odpowiedzieć na prośby Matki Bożej w nim zawarte.

Przed Winnicą figura fatimska była w Łatyczowie, Chmielniku i Lityniu, a do końca września ma odwiedzić większość parafii diecezji. Peregrynacja figury Matki Bożej Fatimskiej na Podolu zakończy się 26 września w Sanktuarium Matki Bożej Łatyczowskiej, tym samym, gdzie rozpoczęła się jej podróż przez diecezję kamieniecko-podolską.

Jerzy Wójcicki